

Spis treści:

WSTĘP

PODZIĘKOWANIA

I. Z KART HISTORII

Dzieje Sokółki
Kamieniczki Tyzenhauza
Gdzie powstańcy ukryli swój skarb
Sokołskie koszary
Szlakiem „Lalusia”
Zbrodnia w Buchwałowie
W starym i nowym kinie

II. WIELOKULTUROWOŚĆ

Katolicy:
- Gdzie zdarzył się cud
- Tajemnica trzech lip
Prawosławni:
- O cerkiewnej dzwonnicy
- Cmentarz prawosławny
- Historia jak z „Romea i Julii”
Muzułmanie
Żydzi
Romowie

III. SVOJE LOSY ZWIĄZALI Z SOKÓŁKĄ

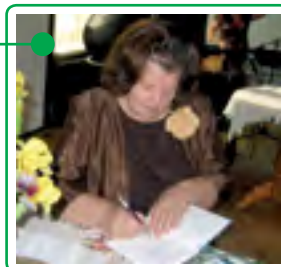
Dramaturg rodem z Sokółki
Pionierzy światowego lotnictwa
Jan Tarasiewicz – odkrycie
Pomnik dla żeglarzy
Dobry Anioł Fundacji
Z Wadowic do Sokółki

IV. ROZMOWY

Wywiad z Leonardą Szubzdą
Wywiad z Piotrem Szatkowskim
Wywiad z Mikołajem Talarczykiem

V. CIEKAWOSTKI NIE TYLKO DLA TURYSTÓW

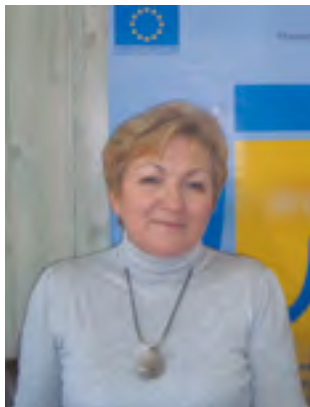
Kraina wśród wzgórz
Krajobraz z wiatrakami
Drewniane jest piękne
Jedyne takie konie



BIBLIOGRAFIA



Prezes Zarządu Fundacji SFL
Maria Talarczyk



Sekretarz Zarządu Fundacji SFL
Alina Struczewska



Wice Prezes Zarządu Fundacji SFL
Barbara Chmielecka

Wstęp

Oddajemy do Państwa rąk przewodnik pt. „Sokółka znana i nieznana”. Wydanie tej publikacji jest odpowiedzią na potrzeby zgłaszane przez mieszkańców Sokółki oraz licznie odwiedzających nasze miasto pielgrzymów i turystów. Chcieliśmy zaprezentować Sokółkę z innej perspektywy. Pokazaliśmy zatem znane obiekty obrazujące wielokulturowość naszego miasta, dotarliśmy do ciekawych, a jednocześnie mało znanych miejsc i historii oraz pasjonatów Sokólszczyzny.

Nasze zamierzenia udało się wcielić w życie, dzięki zawiązaniu partnerstwa z przedstawicielami pięciu kultur i wyznań: katolicyzmu, prawosławia, islamu, judaizmu i kultury romskiej. Nawiązaliśmy też kontakty z Urzędem Miejskim w Sokółce, Muzeum Ziemi Sokólskiej, Biblioteką Publiczną w Sokółce, Kurierem Porannym Sokólskim, Podlaskim Stowarzyszeniem Agroturystycznym. Partnerstwo to zostało zawiązane w ramach Programu Lokalne Partnerstwa PAFW, Polsko-Amerykańskiej Fundacji Wolności- konkurs „Animator Dobra Wspólnego”, w ramach Pracowni Dobra Wspólnego realizowanego przez Akademię Rozwoju Filantropii w Polsce i Fundację Sokólski Fundusz Lokalny. Materiały wykorzystane w przewodniku zbierali stypendyści Fundacji SFL programów stypendialnych „Prymus” i „Sokół”.

Nad ostateczną zawartością niniejszego przewodnika pochylili się: Dorota Biziuk, Aleksandra Pluta, Edyta Głowa, Anna Klej oraz Julita Trzeciak.

Fundacja Sokólski Fundusz Lokalny może się pochwalić bogatym dorobkiem w budowaniu dobra wspólnego gminy Sokółka. Łącznie ze swoją poprzedniczką, tj. Fundacją Fundusz Pomocy Społecznej, założoną w 1992 roku, nasza Fundacja działa już 21 lat. W tym czasie, na działalność statutową i pomoc potrzebującym zebraliśmy około 8 mln zł. Przyznaliśmy

761 stypendiów dla zdolnych i niezamężnych uczniów i studentów z gminy Sokółka na łączną sumę 1 mln 99 tys. 150 zł. Przyznaliśmy też 249 grantów na kwotę 810 tys. 514 zł. Założyliśmy i prowadzimy dwie świetlice środowiskowe. Co roku organizujemy wypoczynek letni dla biednych dzieci. Wspieramy również dzieci niepełnosprawne i chore.

Poprzez swoje działania skierowane do młodzieży, organizacji i grup obywatelskich, Fundacja SFL stała się prawdziwym mecenasem kultury, zachowania tradycji, wsparcia młodzieży w dostępie do edukacji. Autorami tych sukcesów są Rada Fundacji, jak i Zarząd Fundacji. Kolejni Przewodniczący Rady Fundacji to: Benjamin Owerczuk (w latach 1992-2000), Czesław Sańko (2000-2007), Mirosław Tałałaj (2008-2011), Halina Otoka (2012-2015).

Założycielem i Prezesem zarządu obu połączonych Fundacji od 1992 roku jest Maria Talarczyk. W 2011 roku za zasługi w budowaniu dobra wspólnego Prezydent RP odznaczył ją Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski. Maria Talarczyk została też wyróżniona w konkursie Społecznik Roku 2011. W swojej kolekcji odznaczeń Pani Prezes posiada Medal Komisji Edukacji Narodowej, tytuł Animatora Społecznego 2007 roku i „Sokółczanina Roku 2002”.

Od 1996 roku funkcję Wiceprezesa Zarządu Fundacji pełni Barbara Chmielecka – kurator Sądu Rejonowego w Sokółce. Sekretarzem Zarządu jest natomiast od 2006 roku Alina Struczewska – emerytowany dyrektor Szkoły Podstawowej w Rozedrance Starej.

Zapraszamy do lektury przewodnika „Sokółka znana i nieznana”, prosząc jednocześnie o wspieranie wszechstronnej działalności Fundacji SFL poprzez przekazywanie darowizn i wskazanie Fundacji na przekazanie 1 % podatku w zeznaniach podatkowych.

Oto nasze konto i numer KRS:

Bank Zachodni WBK S.A. 04 1500 1083 1210 8006 1722 0000
KRS 000026308

Strona internetowa: www.sfl.org.pl

**Zarząd Fundacji
Sokólski Fundusz Lokalny**

Zarząd Fundacji składa serdeczne podziękowania dla osób, które udzieliły informacji do przewodnika i aktywnie pomogły przy jego tworzeniu:

- Marian Biziuk
- Dorota Biziuk
- Romuald Bujwcki
- Piotr Bujwcki
- Ewa Drewniak
- Wojciech Drewniak
- Elżbieta Jakimik
- Krzysztof Matczak
- Krzysztof Promiński
- Anna Sokolik
- Piotr Szałkowski
- Leonarda Szubzda
- Mikołaj Talarczyk
- Jolanta Wilczyńska
- Stypendiści SFL:
 - Agata Ackiewicz
 - Izabela Aniśko
 - Joanna Borowik
 - Magdalena Busłowska
 - Klaudia Daszuta
 - Patrycja Galej
 - Jacek Kirejczyk
 - Paula Kuczko
 - Patrycja Kułak
 - Dawid Kułakowski
 - Ewelina Misiewicz
 - Joanna Misiewicz
 - Elżbieta Parchanowicz
 - Katarzyna Parchanowicz
 - Katarzyna Puciłowska
 - Joanna Raczkowska
 - Monika Sołtan
 - Paulina Sołtan
- Muzeum Ziemi Sokólskiej przy Sokólskim Ośrodku Kultury
 - Aleksandra Pluta
 - Edyta Głowa
- Biblioteka Publiczna w Sokółce
 - Jolanta Kropiwnicka

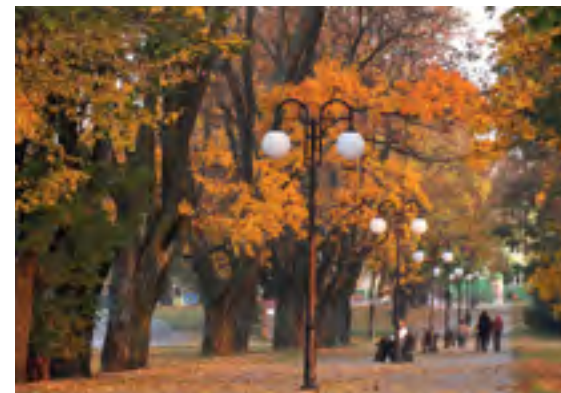
I. Z KART HISTORII

Dzieje Sokółki

Sokółka leży nad rzeką Sokołdą, w północnej części Niziny Podlaskiej. W miejscu, gdzie powstało miasto, w XV wieku wzniesiono królewski dwór myśliwski Sucholda. W XVI wieku był on jednym z ośrodków dóbr starostwa grodzieńskiego. W latach 1589-1598 Zygmunt III Waza nadał Sokółce prawa targowe, a następnie przywilejem królewskim z 28 lutego 1609 roku - prawa miejskie magdeburskie.

Za panowania Jana III Sobieskiego, w okolicach Sokółki rozwinęło się osadnictwo tatarskie. Już na początku funkcjonowania miasta osiedlali się tu Żydzi. Do dynamicznego rozwoju miasta w 2. połowie XVIII wieku przyczyniła się działalność wielkiego reformatora, podskarbiego litewskiego Antoniego Tyzenhauza. Z jego polecenia, ok. 1780 roku przebudowano rynek w Sokółce i na jego pierzejach postawiono 12 jednopiętrowych kamieniczek (w jednej z nich mieści się obecnie Muzeum Ziemi Sokólskiej).

Po III rozbiorze Polski w 1795 roku Sokółka znalazła się w granicach Prus, a od 1807 roku w granicach Rosji. Miasto weszło w skład obwodu białostockiego, a w 1843 roku włączono je do guberni grodzieńskiej. W czasie powstania styczniowego mieszkańcy Sokólszczyzny chlubnie zapisali się w kartach historii. Dowódcą powstańców był chorąży Walery Wróblewski, nauczyciel i kierownik Carskiej Szkoły Leśnej w Sokółce. W 1863 roku przez Sokółkę poprowadzono linię kolejową Warszawa - Petersburg.



Pocztówka z widokiem Sokółki, 1918 r.

Po I wojnie światowej miasteczko było siedzibą powiatu i zaczęło się rozwijać po latach stagnacji z czasów zaborów. W Sokółce mieszkali katolicy, prawosławni, wyznawcy judaizmu i islamu. Liczba ludności, tuż przed wybuchem II, wojny wynosiła ponad 6 tys. W latach 1939-1944 Sokółka znajdowała się pod okupacją bolszewicką i niemiecką. Rosjanie wywieźli w głąb ZSRR ponad 1000 mieszkańców. Niemcy prowadzili eksterminację ludności żydowskiej. Zginęło wielu mieszkańców zaangażowanych w ruch oporu. W czasie działań

wojennych miasto zostało zniszczone w 25 proc.

Najbardziej dynamiczny rozwój Sokółki przeżyła w latach 70. XX wieku. Wówczas powstały Zakłady Stolarki Budowlanej „Stolbud” i Fabryka Urządzeń Mechanicznych „Spomasz”.

Obecnie w Sokółce mieszkają 18.682 osoby, natomiast na terenie wiejskim sokólskiej gminy – 7.697 osób (stan na 18 października 2013 roku).



Panorama Sokółki, na pierwszym planie harcerz S. Filkiewicz, w głębi tor kolejowy i dzielnica żydowska, 1936r.



Pochód pierwszomajowy, 1958 r.



Rozbudowa miasta

Kamieniczki Tyzenhauza

Antoni Tyzenhauz urodził się w 1733 roku, zmarł 31 marca 1785 roku w Warszawie. Od 1765 roku pełnił funkcję podskarbiego nadwornego litewskiego i starosty grodzieńskiego. W latach 1765–80 był zarządcą litewskich ekonomii królewskich i przywódcą stronnictwa królewskiego na Litwie. Organizował w dobrach królewskich — głównie w Grodnie oraz pobliskiej Horodnicy i Łosośnie, manufaktury rozmaitych branż, które zatrudniały ponad 1,8 tys. pracowników. Jako podskarbi zabiegał zwłaszcza o rozwój handlu zagranicznego oraz budowę dróg lądowych i wodnych (oczyszczanie i pogłębianie rzek, m.in. Niemna, budowę kanałów). Jego działalność gospodarcza, mająca na celu zwiększenie dochodów króla oraz przywrócenie pańszczyzny, zakończyła się upadkiem większości manufaktur, wzrostem niezadowolenia, a nawet buntem chłopów (tzw. powstanie szawelskie na Litwie w 1769 roku).

W 1780 roku Tyzenhauz utracił zarząd ekonomii, po czym wytoczono mu dwa procesy: jako podskarbiemu (został ułaskawiony) i jako zarządcy ekonomii (zakończony po jego śmierci układem z sukcesorami). Nie zdołał również zrealizować swego programu politycznego, który budził sprzeciw magnatów litewskich: stworzenia silnego stronnictwa królewskiego, opartego na przedstawicielach średniej i drobnej szlachty, uniezależnienia się od koterii magnackich i ambasad rosyjskiej. Duże zasługi Tyzenhauz położył w dziedzinie nauki i oświaty, zakładając w Grodnie 1773 roku Korpus Kadetów, 1776 roku - Królewską Szkołę Lekarską i kilka szkół zawodowych oraz wydatnie wspomagając tworzenie szkół Komisji Edukacji Narodowej.

Oto kilka budynków z okresu działalności Antoniego Tyzenhauza:



Przed II wojną światową w miejscu, gdzie obecnie znajduje się siedziba Urzędu Miejskiego w Sokółce, stały dwie kamienice z czasów Antoniego Tyzenhauza. Zostały one spalone przez wycofujących się Niemców w lipcu 1944 roku. Na zdjęciu widać wyraźnie stary budynek stojący na rogu Grodzieńskiej i Placu Kościuszki, vis a vis dzisiejszej „Liry”. Drugie zdjęcie, z 1943 roku, przedstawia fragment parku, gdzie wcześniej znajdowały się kramy żydowskie, rozebrane na polecenie Niemców podczas II wojny światowej. W tle cerkiew oraz kamieniczki Tyzenhauza w miejscu dzisiejszego Urzędu Miejskiego.



Zdjęcie wykonane przez Waleriana Bujnowskiego. Przedstawia ono furmanki na poniedziałkowym rynku, który funkcjonował wokół cerkwi. Plac pokryty był brukiem. Później przykryto go płytami przywiezionymi z niedosłzłego lotniska w Kraśnianach (takie lotnisko chcieli wybudować Sowieci, ich plany zniweczył wybuch wojny niemiecko – radzieckiej). Na tym zdjęciu wyraźnie widać budynki Tyzenhauza.

W jednej z ocalałych kamieniczek mieści się obecnie Muzeum Ziemi Sokólskiej. Przed

wojną miała tu swoją siedzibę Spółdzielnia „Rolnik”, w latach powojennych - biura PZGS. Dzięki aktywności Towarzystwa Miłośników Ziemi Sokólskiej obiekt został zaadoptowany na potrzeby kulturalne.



Na ścianie Muzeum Ziemi Sokólskiej znajdują się dwie tablice. Jedna z nich poświęcona jest podskarbiemu litewskiemu Antoniemu Tyzenhauzowi, natomiast druga – kompozytorowi Janowi Tarasiewiczowi.

Gdzie powstańcy ukryli swój skarb

W pobliżu wsi Bogusze, na terenie gminy Sokółka, znajduje się, związany z lokalną legendą, duży głaz. Podobno kiedyś wyznaczał on granice między leśnictwem sokólskim a nowodworskim. Ustawiono go w tym miejscu najprawdopodobniej w 1. połowie XVII wieku. Do jego odkrycia przyczynił się badacz – amator interesujący się przeszłością Ziemi Sokólskiej - Henryk Filkiewicz, którego zaciekaWiła etymologia określenia ostoi leśnej- Bity Kamień.



Powstańcy styczniowi z sokółczyzny

Dziś ów granitowy głaz można łatwo odnaleźć, gdyż został ogrodzony, a obok niego ustawiono wysoki na 1 metr drewniany krzyż. Na głazie umieszczono tabliczkę z napisem „Chwała Bohaterom Powstania 1863 – młodym ku pamięci”.

Kamień ma jeszcze jedną cechę charakterystyczną: wyryto na nim znak krzyża. Mieszkańcy okolicznych wiosek twierdzą, że to pamiątka po oddziale powstańców, który w 1863 roku miał tu duże magazyny z bronią. Wyryty na głazie krzyż miał służyć powstańcom w oznaczeniu tego arsenału.



Głaz z tabliczką pamiątkową

Sokólskie koszary

Koszary mieściły się na terenie obecnego Osiedla Zielonego, a dawnego dworu Sobaczyńce. Zostały wybudowane w XIX wieku na potrzeby 63. Ulickiego Pułku Piechoty. W grudniu 1883 roku jednostka ta została przeniesiona z Pińska do Sokółki. Początkowo w mieście stacjonował tylko sztab pułku i 4 batalion. W maju 1886 roku rozpoczęła się w Sobaczyńcach budowa koszar. Już od 1887 roku pułk stacjonował w nowych budynkach. 1 września 1908 roku w pułku służyło 55 oficerów, w tym dwóch pułkowników, czterech podpułkowników, 16 kapitanów, 9 sztabskapitanów, 8 poruczników i 16 podporuczników.

W czasie I wojny światowej, w związku ze zbliżającą się ofensywą niemiecką, 28 stycznia 1915 roku rozpoczęła się ewakuacja pułku na wschód. Ostatnie jednostki opuściły koszary w kwietniu 1915 roku, pozostał jedynie miński oddział piechoty. W maju 1915 roku przybył do koszar 83. Rezerwowy Batalion Piechoty.

W okresie międzywojennym w byłych koszarach stacjonowało Wojsko Polskie. Koszarowy kompleks otrzymał imię gen. Dąbrowskiego. Mieściły się w nim następujące jednostki: kadra zapasowa Szpitala Okręgowego nr 3. z Grodna, kadra 3. Dywizjonu Taborów, kadra zapasowa 6. Pułku Piechoty i kadra zapasowa 41. Pułku Piechoty z Suwałk.

Teren koszar był ogrodzony dwumetrowym, drewnianym parkanem i drutem kolczastym. Rodziny oficerów i podoficerów zawodowych mieszkaly w parterowych, drewnianych budynkach,

wśród zieleni parku, ogrodów i sadów owocowych. Po wojnie domy te rozebrano.

Na terenie koszar znajdowało się również kasyno oficerskie, które powstało z wcześniejszej cerkwi garnizonowej. W budynku tym organizowano m. in. bale z okazji świąt państwowych i kościelnych. W koszarach funkcjonowała wojskowa orkiestra dęta, klub sportowy, drużyna piłki nożnej. Było też boisko do gry w piłkę nożną.



Sokólscy nauczyciele przekazują karabin maszynowy zakupiony ze składek, 21.09.1919r.



Defilada na terenie koszar, 1939r.



Kasyno oficerskie, dawna cerkiew garnizonowa

W sierpniu 1939 roku, koszary stały się dużym ośrodkiem mobilizacyjnym taborów, służby weterynaryjnej oraz służby zdrowia. Mobilizacja trwała od 26 sierpnia do 10 września. Zmobilizowane kolumny transportowe odchodziły bez zakłóceń. Nieliczne naloty lotnictwa niemieckiego nie spowodowały żadnych szkód. 7 września rozpoczęto ewakuację ośrodka mobilizacji taborów.

We wrześniu 1939 roku, po zajęciu Sokółki przez Rosjan, w koszarach stacjonował duży garnizon Armii Czerwonej. Część oficerów sprowadziła z głębi ZSRR żony z dziećmi, które mieszkaly w mieście w prywatnych domach. Gdy zaistniała groźba wybuchu wojny niemiecko-radzieckiej, rodziny oficerów zostały przesiedlone do koszar. 22 czerwca 1941 roku koszary stały się obiektem intensywnego bombardowania przez samoloty niemieckie. Część budynków uległa zniszczeniu. Były ofiary śmiertelne. Zabitych grzebano na klombie przed budynkiem sztabu.

W czasie okupacji niemieckiej na terenie koszar składowano i kompletowano baraki drewniane na potrzeby armii niemieckiej. Do pracy zatrudniani byli Żydzi i Polacy. W ocalałych budynkach koszarowych znajdował się szpital wojskowy, w którym leczono rannych żołnierzy. W lipcu 1944 roku wycofujący się Niemcy spalili budynki koszarowe. Zniszczenia były ogromne.



Szkice rozmieszczenia budynków koszar, wykonany przez ruch oporu w 1943r.



Spalony budynek koszar

Koszary składały się z czterech dużych, dwupiętrowych budynków. W 1960 roku budynek nr 1 został wyremontowany i zmodernizowany. Powstał duży, wielorodzinny blok mieszkalny dla 64 rodzin (obecnie blok nr 4). Był to początek istnienia Osiedla Zielonego.

Budynek nr 2 spalił się w okresie międzywojennym i został całkowicie rozebrany. W latach 50. obok miejsca, gdzie się znajdował, urządzono strzelnicę. Dziś są tu garaże oraz stary magazyn sprzętu medycznego, który w 2005 roku został przystosowany na mieszkania komunalne.

Budynek nr 3 po wojnie był w całkowitej ruinie. W roku 1967 roku ruiny zostały usunięte i na ich miejscu wybudowano bloki mieszkalne nr 9, 10, 11, 12.

Budynek nr 4 został wyremontowany i w latach 50. stacjonowało w nim Wojsko Ochrony Pogranicza. Po opuszczeniu go przez WOP, został zaadaptowany na oddział zakaźny i pediatryczny Szpitala Powiatowego oraz przychodnię przeciwgruźliczą. Obecnie po przeniesieniu szpitala do SP ZOZ przy ul. Sikorskiego, budynek pokoszarowy ulega dewastacji i powoli zamienia się w ruinę.

Za salą gimnastyczną Zespołu Szkół Ogólnokształcących, wybudowanego na fundamentach budynków koszarowych, znajduje się wysoka skarpa, która kryje pod ziemią ruiny piwnic koszarowych.

Do budynku sztabu prowadziła brukowana jezdnia, obsadzona po obu stronach drzewami, tworzącymi piękną aleję, która jest zachowana do dnia dzisiejszego. W połowie lat 60. XX wieku jezdnia została zlikwidowana i na jej miejscu założono trawnik. Aleję odrestaurowano w 2012 roku.

Oryginalne budynki pokoszarowe to istniejąca u zbiegu ulic Jana Pawła II i Kryńskiej była przychodnia lekarska. Dwa pozostałe budynki pokoszarowe zajmowała Państwowa Komunikacja Samochodowa (obiekty zostały wyburzone w 2012 roku).

Szlakiem „Lalusia”

„Laluś”, czyli sierż. Władysław Janczewski to żołnierz II Batalionu 77 pp Nowogródzkiego Zgrupowania Armii Krajowej. Żołnierz legendarnego „Krysi” Jana Borysewicza, a po jego śmierci, jeden z dowódców oddziału. Władysław Janczewski „Laluś” to jeden z tzw. Kresowych Straceńców. Jego oddział, jak wiele innych działających na terenie Nowogródziny, chronił polskie wsie i ich mieszkańców nie tylko przed Niemcami, ale głównie przed bandytami sowieckimi. Pseudonim „Laluś” to popularny pseudonim żołnierzy podziemia niepodległościowego. Oddział „Lalusia” dotarł na Sokólszczyznę wyruszając z Puszczy Rudnickiej. Było to w czerwcu 1945 roku, w przededniu spodziewanej obławy NKWD. Przez miesiąc wędrował przez Puszcze Ruską. Granicę jałtańską oddział przekroczył nocą z 28/29 lipca 1945 roku na wysokości wsi Klimówka/Nomiki.

Liczebność oddziału oceniana jest różnie (od 36 żołnierzy i 2 łączniczek do 57 żołnierzy i 7 łączniczek).

Po tragicznym zakończeniu, w połowie lipca 1944 roku, epopei akowskiej na Ziemi Wileńskiej i Nowogródzkiej, dla tych, którym dane było uniknąć sowieckiej zdrady i pozostać na ojczystej ziemi, rozpoczął się kolejny etap życia. Część z nich wróciła w rodzinne pielesze i włącza się ponownie w konspiracyjne struktury. Niosąc pomoc zdekonspirowanym i zagrożonym represjami, zwłaszcza żołnierzom AK, ułatwiała zdobycie dokumentów i repatriację. Natomiast najbardziej zdekonspirowani, poszukiwani przez NKWD, mieli przechodzić granicę jałtańską z bronią w ręku. Takie zadanie otrzymał też oddział, którego dowódcą został mianowany sierżant Władysław Janczewski „Laluś”. Po przekroczeniu granicy jałtańskiej, oddział zatrzymał się na pierwszy odpoczynek w kolonii Puciłki, gdzie doszło do pierwszej zwycięskiej potyczki z sowieckim oddziałem pograniczników. Oddział odskoczył w kierunku Maławicz, gdzie dostał się pod ostrzał. W jego wyniku dwóch partyzantów zostało rannych. Oddział, mijając Orłowicze i przechodząc szosę Białystok – Grodno zatrzymał się na kolejny odpoczynek w lesie pod Kraśnianami. Tutaj doszło do regularnej bitwy z oddziałami UB-NKWD-KBW. W potyczce zginęło 11 partyzantów, a czterech dostało się do niewoli. Oddział w mocno uszczuplonym składzie dotarł do Puszczy Knyszyńskiej, gdzie zaopiekowały się nim placówki AK-AKO. Żołnierze, zaopatrzeni w fałszywe dokumenty, rozjechali się w różne strony, głównie na Ziemię Odzyskane. Ósemką rannych zaopiekowała się sokóleńska organizacja AKO. Dwóch, z czwórki aresztowanych przez Rosjan, zostało przez sowieckie sądy skazanych na wieloletnie zesłanie do łagrów, skąd szczęśliwie wrócili po 10 latach. Natomiast dwóm pozostałym udało się zbiec dzięki pomocy dr Wacława Mroza (skazany za ten czyn na osiem lat więzienia) i miejscowej ludności, która widząc uciekającego spod komendy partyzanta, zacierając ślady, by uniemożliwić pościg.



Krzyż i tablica pamiątkowa w miejscu walki w Kraśnianach

Do tej pory nie wiadomo, co dokładnie się stało z „Lalusiem” po rozformowaniu oddziału. Wiadomo jedynie, że udał się na Ziemię Odzyskane. W ostatnim czasie pojawiły się informacje o tym, że trafił jednak w ręce Służby Bezpieczeństwa i znalazł się w więzieniu.

Zbrodnia w Buchwałowie

Józef Kłopotowski urodził się w 1900 roku, 26 lat później ukończył Studium Nauczycielskie w Białymstoku i przyjechał do Jacowlan, gdzie został kierownikiem Szkoły Powszechnej. Kłopotowski dał się poznać jako znakomity organizator. Dzięki jego staraniom, w 1928 roku ruszyła budowa nowego budynku szkoły w Jacowlanach, który oddano do użytku w 1939 roku. Z jego inicjatywy wybrukowano wieś, założono Kółko Rolnicze i Koło Gospodyń Wiejskich, a także mleczarnię oraz Ochotniczą Straż Pożarną, przy której powstała orkiestra dęta. Kłopotowski był również założycielem i komendantem Związku Strzeleckiego i Związku Harcerzy Polskich w Jacowlanach. Jako oficer rezerwy został zmobilizowany i w 1939 roku walczył pod Kockiem. Po klęsce kampanii wrześniowej wrócił do Jacowlan. Włączył się do pracy konspiracyjnej w szeregach AK, przyjmując pseudonim „Róg”. Mianowano go Komendantem Obwodu AK Sokółka. W czasie okupacji niemieckiej pracował w cegielni.

Kiedy Landrat sokólski (odpowiednik starosty) postanowił rozebrać szkołę w Jacowlanach, a z odzyskanej cegły wybudować stajnie dla koni wyścigowych w swoim majątku w Jacowlanach, Kłopotowski za wszelką cenę walczył o jej ocalenie. W tym celu udał się nawet do Grodna do Gestapo i przekonał władze niemieckie, że szkoła musi pozostać. Landrat nie darował mu tego. „Róg” znalazł się na liście osób do stracenia. 13 lipca 1943 roku Komendant Policji Bezpieczeństwa i SD na Okręg Białostocki Herbert Zimmerman, Obersturmbanführer SS polecił, aby we wszystkich miastach powiatowych aresztować i rozstrzelać po 19 osób ze środowiska lekarzy, adwokatów, urzędników miejskich i nauczycieli wraz z ich rodzinami. Był to odwet za napady na Niemców dokonane w różnych miejscach okręgu białostockiego. 14 lipca aresztowano Kłopotowskich. Następnego dnia przewieziono aresztowanych samochodami ciężarowymi. Doły do pogrzebania zwłok były już wykopane w dwóch miejscach oddalonych od siebie około 100 - 120 metrów. Chłopcy, którzy paśli w pobliżu krowy, zostali przepędzeni w inne miejsce. Słyszeli oni strzały z broni palnej. Dramat rozegrał się około godziny 8 rano. Najpierw zamordowano kobiety z dziećmi, a następnie mężczyzn. Niemcy nie wiedzieli, że uśmiercili Komendanta AK Obwodu Sokólskiego. Wśród ofiar tamtej zbrodni byli: żona Józefa Kłopotowskiego Zofia 37 lat oraz synowie - Tadeusz Józef 15 lat i Roland Stanisław 4 lata.

Podczas ekshumacji zbiorowego miejsca pochowku odnaleziono również ciała ks. prawosławnego Witalisa Borowskiego, trzymającego krzyż w rękach związanych drutem i jego rodziny: żony oraz trzech córek, z których najmłodsza miała 6 miesięcy. Z opinii świadków wynika, iż ksiądz trzymał krzyż w taki sposób, jakby błogosławił rozstrzeliwanych, zaś najmłodszy syn Józefa Kłopotowskiego trzymał zaciśnięty w dłoniach niebieski metalowy kubeczek.



Rodzina Kłopotowskich

W starym i nowym kinie

Pierwsze, przedwojenne kino, nazwane „Pallace”, mieściło się przy Placu Kościuszki. „Przedsiębiorczy pan Franciszek Pawłowski wybudował olbrzymi młyn, lecz ponieważ to było w centrum miasta, nie pozwolono mu go uruchomić. Młyn ten został zamieniony na kino, które mogło pomieścić do 200 osób. Był parter i balkon. Na balkonie były bilety droższe. Kino prowadziła sama Pani Pawłowska. Wybierała i zamawiała filmy, była kasjerką i bileterką. Kino było czynne trzy dni w tygodniu: w piątek, sobotę i niedzielę. Jeżeli film był dobry, to miał frekwencję przez wszystkie trzy dni... Filmy były początkowo nieme. Przygrywała do nich na pianinie Maria Radzewicz. Najpierw wieczorem odbywało się próbné wyświetlanie filmu, w którym uczestniczył sam personel. Do każdej sceny dobierano muzykę” – tak wspomina kino jeden z mieszkańców Sokółki.

Po wojnie filmy wyświetlano po zapadnięciu zmroku w sali widowiskowej Domu Ludowego. Dziś jest to Kawiarnia Lira. Bilety sprzedawano przez okienko w małym pomieszczeniu od strony dzisiejszego muzeum. Tłok przy kasie był okropny. Chętnych do obejrzenia filmu było zazwyczaj więcej niż miejsc.

Na sali widowiskowej, pod ścianą od strony parku, operator ustawiał walizkowy aparat projekcyjny produkcji radzieckiej. Ekran zawieszano po przeciwnej stronie sali, na scenie. Prądu do projektora dostarczał agregat, który terkotał na zewnątrz budynku (w mieście nie było wtedy prądu). Filmy długometrażowe składały się z kilku aktów. Po każdym akcie operator zapalał na sali światło w celu wymiany kolejnego krążka z taśmą filmową.

Tak było, aż do czasu wyremontowania sali przedwojennego kina Państwa Pawłowskich przy Placu Kościuszki. Oddanie tej sali do użytku, a tym samym uruchomienie stałego kina było poważnym wydarzeniem w życiu kulturalnym Sokółki. Kino otrzymało nazwę „Kłos”. Jego pierwszym kierownikiem został Stanisław Zajczyk. Pierwszymi operatorami w kinie byli: Jerzy Bajko, Lucjan Naumczyk i Edward Zamana. Często kolejka po bilety ustawiała się na długo przed otwarciem kasy. Podczas pierwszego, inauguracyjnego seansu



Brama przed kinem „Kłos”

Repertuar zmieniano dwa razy w tygodniu. Każdego dnia wyświetlano dwa seanse, a w niedzielę zazwyczaj trzy. Sala zawsze była pełna, a liczyła 210 miejsc na dole i na górze.

Kino „Kłos” działało do 1969 roku. Za kadencji Przewodniczącego Prezydium Powiatowej Rady Narodowej, Władysława Wnuczek, wyburzono przy północnej pierzei Placu Kościuszki dwie kamienice z czasów Tyzenhauza i na miejscu jednej z nich wybudowano nowy budynek kino-teatru, któremu nadano nazwę „Sokół”.



Kino „Sokół” dawniej i dziś

II. WIELOKULTUROWOŚĆ



Ekumeniczna modlitwa o pokój na świecie, 2012r.

Położenie w obszarze przygranicznym i historyczne losy sprawiły, że gmina Sokółka jest bardzo interesującym miejscem pod względem wyznaniowo-etnicznym. Przez wieki krzyżowały się tu wpływy religijne i kulturowe różnych narodowości: Polaków, Białorusinów, Żydów, Tatarów, Rosjan, Litwinów i Niemców. Do dziś spora część okolicznej ludności wiejskiej posługuje się tzw. gwarą sokólską, stanowiącą mieszkankę języka polskiego, białoruskiego i rosyjskiego.

Również pod względem wyznaniowym społeczność nie jest jednorodna – spotkać tu można przedstawicieli katolicyzmu, prawosławia i islamu. W dziejach miasta swoją rolę odegrali ewangelicy – potomkowie rzemieślników sprowadzonych tu przez Tyzenhauza oraz ludność żydowska.

Miasto i jego okolice zamieszkiwane były przez ludność różnych narodowości i wielokrotnie w swej historii zmieniało przynależność państwową. Zaścianki na wschodnich rubieżach Rzeczypospolitej były własnością szlachty wyznania rzymskokatolickiego. Natomiast mieszkańcami wsi byli głównie wyznawcy prawosławia. Pod koniec XVII wieku w okolicach Sokółki zaczęli osiedlać się żołnierze chorągwi tatarskich. W tym okresie na Sokólszczyźnie masowo osiedlali się również Żydzi. Ta swoista mieszkanka kultur, religii i języków, po dziś dzień, wydaje się być odczuwalna podczas wizyty w podsokólskich wsiach, a nawet w samym mieście.

Katolicy

Pierwszy kościół pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny powstał w Sokółce prawdopodobnie z fundacji Zygmunta Augusta w 1565 roku. 6 stycznia 1592 roku oficjalnie erygowano parafię. Około 1780 roku ustalono lokalizację cmentarza na wzgórzu od strony wsi Kraśniany (obecnie cmentarz prawosławny). Wcześniejszy cmentarz mieścił się przy kościele. 27 sierpnia 1796 roku wybuchł pożar, który doszczętnie zniszczył drewniany budynek kościoła, budynki parafialne, dzwonnice, szpital i dom organisty. Rok później postawiono drewnianą szopę, która przez ponad 50 lat pełniła rolę świątyni. W 1841 roku ks. proboszcz Jerzy Kryszczun rozpoczął budowę nowego, murowanego budynku, zakończoną w 1848 roku. 9 czerwca 1850 roku biskup wileński Wacław Żyliński dokonał konsekracji kościoła pw. św. Antoniego Padewskiego (do tego czasu był pod wezwaniem Wniebowzięcia NMP).



Kościół w Sokółce w 1897 r.

Za czasów ks. Kryszczuna kościół miał trzy nawy i dwie wieże. W ołtarzu głównym znajdował się obraz patrona parafii Św. Antoniego, a wyżej obraz Wniebowzięcia NMP. Z prawej strony był ołtarz pw. Św. Jerzego i Św. Mikołaja Archanioła, z lewej - Św. Anny i zesłania Ducha Św. Na bocznych filarach umieszczono obrazy czterech ewangelistów, namalowane przez Gabriela Borowskiego. W 1862 roku wyznaczono miejsce obecnego cmentarza wyznania rzymsko – katolickiego. Wykończono dzwonnice z dwoma skrzydłami z bramą wjazdową. Odbudowano również budynki gospodarcze. W 1870 roku wybudowano drewniany dom na mieszkania dla wikariuszy.

Około 1880 roku umieszczono w ołtarzu głównym obraz Matki Bożej z Dzieciątkiem, przesłaniany obrazem Św. Antoniego. Na wyższej kondygnacji, w miejscu obrazu Wniebowzięcia NMP, umieszczono krucyfik. Zmian tych dokonał ks. Jan Walter. Taki układ zachowany jest do dnia dzisiejszego.

W latach 1901-1904 rozbudowano kościół o dwie nawy boczne i dwie kaplice oraz zakrystię. Wybudowano cztery nowe ołtarze: dwa w nawach bocznych i dwa w kaplicach. Na dachu naw bocznych ustawiono figury czterech ewangelistów, a ściany wewnętrzne i zewnętrzne otynkowano. Nowy nietypowy pięcionawowy układ, kościół zawdzięczał ks. Anzelmowi Antoniemu Noniewiczowi. Malowidła są dziełem Józefa Wżyńskiego.

W 1912 roku, za czasów proboszcza ks. Antoniego Songailo, namalowano na suficie nawy głównej popiersia 12 apostołów, które są tam do dnia dzisiejszego, zakupiono stacje Drogi Krzyżowej. Po sprzedaży w 1926 roku gruntu parafialnego pod budowę Urzędu Gminy, zakupiono dzwony kościelne:

- pierwszy - Św. Jerzy z napisem: „Memento Domine sacerdotum parocianorumque socolskensis ecclesiae”;

- drugi - Św. Michał z napisem: „Przypominaj nam Ojców naszych wiarę i narodu naszego dzieje stare” oraz „Królowo Korony Polskiej módl się za nami”;
- trzeci (największy) - Św. Antoni z napisem: „Rosjanie nas zniszczyli lecz ofiarność parafian sokólskich nas znów ufundowała”.

Podczas II wojny światowej gospodarzem parafii był ks. Józef Marcinkiewicz. Podczas działań wojennych świątynia i budynki parafialne nie ucierpiały. Po 1945 roku nastąpiły kolejne zmiany. Na dzwonnicy od strony ulicy ustawiono figurę Matki Bożej, zaś od strony kościoła płaskorzeźbę Św. Andrzeja Boboli. Ks. Marcinkiewicz, jako niezwykle zasłużony proboszcz, zmarł w wieku 86 lat, po 35 latach kierowania parafią sokólską.

Na początku lat 80. XX wieku na froncie kościoła ułożono mozaikę Matki Boskiej Ostrobramskiej z napisem: „Pod Twoją obronę uciekamy się”.

Obecny proboszcz ks. Stanisław Gniedziejko kontynuuje prace związane z dbaniem o kondycję kościoła i budynków parafialnych (jest to m.in. remont plebanii, parkingu, prace remontowe wnętrza kościoła) oraz otacza opieką przybywających coraz liczniej do Sokółki pielgrzymów.



Przed starą plebanią, drugi od lewej siedzi ks. Józef Marcinkiewicz



Mozajka na froncie kościoła

Kościół św. Antoniego obecnie

Kościół św. Antoniego posiada cenną relikwię – Obraz Miłosierdzia Bożego, znajdujący się w bocznym ołtarzu. Był on namalowany na prośbę ks. Michała Sopocki, spowiednika św. Faustyny Kowalskiej, przez artystę Ludomira Śledzińskiego. Powstały dwa takie obrazy – jeden znajduje się w Katedrze w Białymstoku, a drugi trafił do Sokółki.

Gdzie zdarzył się cud

12 października 2008 roku w kościele pw. św. Antoniego Padewskiego w Sokółce, podczas udzielania Komunii, ksiądz upuścił konsekrowaną hostię na posadzkę. Podniesiony z podłogi komunikant został umieszczony w wypełnionym wodą naczyniu zwanym vasculum. Po tygodniu, na zanurzonej w wodzie hostii, pojawił się czerwony skrzep (sama woda nie zmieniła swojej barwy!). Powiadomiona o zdarzeniu białostocka Kuria zleciła przebadanie próbek substancji. Opinia wydana przez dwóch niezależnych patomorfologów była identyczna. Stwierdzili oni, że przebadana tkanka to fragment mięśnia sercowego człowieka w stanie agonalnym.



Uroczystość przeniesienia Hostii do kaplicy kościelnej

Świat usłyszał o Cudzie Eucharystycznym w Sokółce jesienią 2009 roku. 2 października 2011 roku Cudowną Hostię – Częstkę Ciała Pańskiego uroczystie wystawiono na widok publiczny w jednej z kościelnych kaplic. Od tamtej pory do parafii św. Antoniego Padewskiego w Sokółce dociera coraz więcej świadectw o uzdrowieniach, niewyjaśnionych z punktu widzenia medycyny. W parafialnych archiwach zwracają uwagę liczne relacje osób wyleczonych z chorób nowotworowych. Są też świadectwa powrotu do wiary, ocalenia rozpadających się małżeństw i historie osób ocalonych z wypadków...

Oto niektóre z nich: Polka mieszkająca w Szwecji przyjechała do Sokółki, żeby modlić się o uzdrowienie z nowotworu i doświadczyła cudownej interwencji, niewytłumaczalnej medycznie. 2,5-letni chłopiec został uleczony z zespołu Aspergera, plastyczka uzdrowiona z nowotworu nerki, ocalony z groźnego wypadku mieszkaniec Sokółki, któremu lekarze nie dawali szans na przeżycie...

Tajemnica trzech lip

Istnieje legenda o trzech lipach rosnących przy sokólskim kościele pw. św. Antoniego Padewskiego. Jedno drzewo rośnie przy schodach, dwa naprzeciw starej plebanii.



Stara plebania i jedna z lip

Ponoć posadził je żołnierz armii napoleońskiej w podziękę za szczęśliwy powrót z moskiewskiej wyprawy. W cieniu sokólskich lip chętnie odpoczywają pielgrzymi, którzy coraz liczniej przyjeżdżają do Sokółki, aby pomodlić się przed Cudowną Hostią.

Prawosławni

Prawdopodobnie pierwsza parafia prawosławna w Sokółce powstała najpóźniej za życia królowej Bony. Istnieją ślady, iż w granicach obecnej Sokółki znajdowała się niegdyś parafia unicka, a przynajmniej cmentarz, to zaś dowodzi istnienia gminy wyznaniowej obrządku wschodniego jeszcze przed przyjęciem unii.

Placówka duszpasterska wyznania prawosławnego została otwarta w Sokółce w 1837 roku na potrzeby rosyjskich pracowników, żandarmów i urzędników przybyłych do Sokółki w związku z budową linii



Cerkiew i dzwonnica w latach międzywojennych

kolejowej Petersburg-Berlin. Początkowo nie była zbyt liczna i w pierwszych latach jej funkcjonowania wierni nie posiadali nawet stałej świątyni i korzystali z przenośnej cerkwi wojskowej stacjonującego w mieście pułku Kutuzowsko-Smołeńskiego.

Później nabożeństwa odbywały się także w wynajętych domach. Dopiero w 1848 roku na miejscowym cmentarzu wybudowano drewnianą kaplicę. W tym czasie podjęto również starania o budowę cerkwi parafialnej. Plan budowy był gotowy w 1850 roku. Świątynia powstała w ciągu trzech lat. Wzniesiono ją za sumę 14 tys. 870 rubli. Gotowy obiekt usytuowany na centralnym placu miasta uroczystie poświęcił ku czci św. Aleksandra Newskiego 26 kwietnia (9 maja) 1853 roku biskup brzeski Ignacy.

Tuż przed świętami Bożego Narodzenia roku 1879 całkowicie spłonęło wyposażenie świątyni. Obecny wystrój cerkwi jest więc późniejszy, a kompletowanie zniszczonego wyposażenia obiektu trwało do 1905 roku.

W 1915 roku ogromna większość prawosławnej ludności została zmuszona do wyjazdu w głąb Rosji - tzw. bieżenstwa. Porzucona cerkiew została zdewastowana przez wojska niemieckie.

W 1919 roku, po odzyskaniu przez Polskę niepodległości, parafia wznowiła swoją działalność.

Po 1945 roku rozwój przemysłu przyczynił się do napływu ludności i w miejsce przetrzebionej dwiema wojnami wspólnoty powstała zupełnie nowa, licząca około 1.400 osób.

W roku 2003 z petersburskiej ławry Aleksandra Newskiego ofiarowano sokólskiej cerkwi częsteczkę relikwii patrona. W roku 2009 i 2010 cerkiew w Sokółce otrzymała w internetowym plebiscycie zaszczytny tytuł „Perły w Koronie”.



Plac przed cerkwią, prawdopodobnie 1942/1943 r.

Sokólska parafia stanowi centrum dekanatu sokólskiego, skupiającego 11 parafii. Proboszcz parafii pełni funkcję Dziekana Okręgu Sokólskiego. Obecnie funkcję tę sprawuje ks. młtatr Włodzimierz Misiejuk.

Parafię odwiedzają częste delegacje zagraniczne i rokrocznie pielgrzymi z Mińska. Biorą oni udział w pieszrej pielgrzymce na trasie Sokółka – św. Góra Grabarka.

O cerkiewnej dzwonnicy



Dzwonnica w trakcie rozbudowy

Budowa świątyni pod wezwaniem św. Aleksandra Newskiego okazała się wyjątkowo trudna pod względem architektonicznym. W jej trakcie konieczna okazała się rezygnacja z niektórych założeń projektu budowlanego. Nie powiodło się urządzenie zakrystii w podziemiach budynku z powodu nadspodziewanie wysokiego poziomu wód gruntowych. Niemożliwym okazało się także wykorzystanie bocznych kopuł cerkwi jako dzwonnicy. Koniecznym okazało się wzniesienie dzwonnicy, jako odrębnej konstrukcji, pełniącej

równocześnie funkcje bramy prowadzącej na teren świątyni. Obiekt ten został oddany do użytku w 1869 roku.

W czasie niemieckiej okupacji Sokółki dzwonnica cerkiewna została rozebrana – pretekstem miało być uznanie jej przez okupantów za miejsce schronienia partyzantów.

W roku 2010, z inicjatywy proboszcza parafii sokólskiej ks. Włodzimierza Misiejuka, podjęto prace rekonstrukcyjne obiektu. 12 września 2011 r. odbyło się poświęcenie dzwonów i krzyża, które umieszczono na dzwonnicy cerkiewnej. Budowa obiektu dobiegła końca w 2013 roku.



Cerkiew wraz z zrekonstruowaną dzwonnica

Cmentarz prawosławny

Nekropolia znajduje się w północno-wschodniej części miasta. Początki jej istnienia datuje się na lata 80. XVIII wieku. Oficjalnie, jako cmentarz parafialny, zaczęła funkcjonować w listopadzie 1802 roku, z polecenia pruskiego policyjnego magistratu w Sokółce. Najpierw na cmentarzu grzebano zmarłych mieszkańców Sokółki i okolic, wszystkich wyznań poza mojżeszowym (ponieważ Żydzi mieli swój kirkut). Jednak powiększająca się liczba wiernych obrządku prawosławnego oraz zmiany w wyniku unii brzeskiej, skłoniły władze carskie do przekazania zbyt szybko rozrastającej się nekropolii w 1862 roku na wyłączność parafii prawosławnej. W 1882 roku z inicjatywy protorejera Sakowicza cmentarz został ogrodzony kamiennym murem. Kwatery ewangelicka, z kilkunastoma nagrobkami, znalazła się poza jego obrębem.

W 1848 roku na terenie nekropolii postawiono drewnianą cerkiew cmentarną ku czci św. męczennicy Aleksandry, ufundowaną przez rosyjskich wojskowych: pułkownika Daniła Jeigira i naczelnika żandarmerii Wissariona Simonowa. W 1891 roku ogień strawił kaplicę. Dopiero kilka lat później na cmentarzu zbudowano nowy murowany budynek ku czci św. Pawły. Wyświęcona 18 sierpnia 1901 roku przez dziekana ks. Fiodora Zauszyskiego, kaplica stanęła na grobie prosiirini Pawły Nikołajewny Koncewicz, wdowie po duchownym. Fundatorami były ich dzieci, Sofia i Michał.



Kolumny na cmentarzu prawosławnym, w tle kaplica.

Obok istniejącego do dziś budynku kaplicy stoją trzy, rozsypujące się ceglne słupy, których historia nie jest do końca znana. Jedna z sokólskich legend mówi, że owe trzy kolumny są nagrobkiem żołnierzy napoleońskich. W świadomości mieszkańców Sokółki przetrwały również podania mówiące o tym, że może być to pomnik ku czci najbardziej zasłużonych carskich „siepaczy” Powstania Styczniowego, bądź też miał on upamiętniać osoby trzech sokólskich proboszczów parafii prawosławnej. Jest również jeszcze inna teoria, mówiąca, że to tzw. „latarnie umarłych”. W dawnych czasach światło umieszczane na szczycie takich „latarni” usytuowanych na wzgórzu było widoczne z daleka. Kolumny miałyby więc pełnić rolę orientacyjną - wskazywać miejsce, w którym znajdował się cmentarz.

Wśród pomników znajdujących się na tej nekropolii, szczególnie zasługują na uwagę:

- grób Tomasza Romualda Rokickiego (zm. 27.01.1858 roku), kolegialnego asesora;
- nagrobek muzyka i kompozytora Jana TARASEWICZA (zm. 1961 roku), nauczyciela światowej sławy kompozytora Jerzego Maksymiuka.

Na cmentarzu znajdują się także inne groby pochodzące z końca XIX i początków XX wieku. Pochowany tu też został ks. proboszcz i dziekan Jerzy Kryszczun, budowniczy kościoła sokólskiego, ale miejsce jego grobu nie zostało oznakowane.

Historia sokólskich „Romeo i Julii”



Nagrobek Juliana Żypowskiego

Historia sokólskich „Romeo i Julii” jest opowieścią o związku sokółczanki Marii Borkowskiej z Julianem Żypowskim, lekarzem wojskowym stacjonującego w koszarach w Sokółce 63. Uglickiego Pułku Piechoty. Julian Żypowski odwiedzał dom Marii Borkowskiej, która mieszkała wraz z córką i mężem. Kobieta nie była zbyt szczęśliwa w małżeństwie. Za mąż wyszła jako 16-latką. Jej wybrankiem był dużo starszy mężczyzna. Po jakimś czasie między Marią Borkowską a Julianem Żypowskim zrodziło się uczucie. Jednak kobieta nie potrafiła odejść od męża. Kochankowie postanowili więc, że obydwoje popełnią samobójstwo zażywając truciznę. Maria w ostatniej chwili zmieniła decyzję, nie chcąc osierocić swojej jedynej córki. Kobieta wysłała posłańca do koszar, aby uprzedzić o tym fakcie lekarza. Było już jednak za późno. Kiedy posłaniec dotarł na miejsce, Julian Żypowski już nie żył. Tragedia rozegrała się 22 grudnia 1896 roku. Była to jedna z większych sensacji w ówczesnym sokólskim środowisku. Dziś wśród grobów znajdujących się na cmentarzu prawosławnym można odnaleźć, ufundowany Julianowi Żypowskiemu przez jego „Julię” pomnik z zadumaną postacią Anioła Smutku.

Muzułmanie

Ziemia Sokólska to centrum polskiego Orientu. Znajduje się tu unikalny w skali kraju Szlak Tatarski. W Bohonikach (gm. Sokółka) i Kruszyńianach (gm. Krynki) można zwiedzić najstarsze w Polsce drewniane meczety z XVIII i XIX wieku. Wizyta w tych miejscowościach pozwala przyrzeć się śladom mozaiki kulturowo – etnicznej wschodnich ziem



Dział tatarski w Muzeum Ziemi Sokólskiej dawnej Rzeczypospolitej. Zarówno Bohoniki, jak i Kruszyńian, pełnią rolę przysłowiowej turystycznej Mekki, są centrum religijnym polskich muzułmanów.

Tatarzy osiedlili się na tych terenach za sprawą króla Jana III Sobieskiego. 12 marca 1679 roku, bohater wiedeńskiego zwycięstwa, chcąc zrekompensować zaległy żołd pułkom tatarskim, które służyły pod sztandarami



Przed wejściem

Rzeczypospolitej, nadał im dobra na Podlasiu.

W 300. rocznicę osadnictwa tatarskiego, w 1979 roku na Sokólszczyźnie utworzono Szlak Tatarski, który sprawił, że w kierunku owego swoistego Orientu zaczęli ścigać turyści z kraju i zza granicy.

Wędrowkę Szlakiem Tatarskim najlepiej rozpocząć od wizyty w Muzeum Ziemi Sokólskiej,



Modlitwa w Meczecie

gdzie jeden z muzealnych działów poświęcono tatarszczyźnie. Można tu zobaczyć m.in. przepiękne dekoracyjne muhiry z wersetami z Koranu.

Bohoniki są oddalone od Sokółki o 7 kilometrów. W centrum wsi stoi zabytkowy drewniany meczet. Obiekt pochodzi z końca XIX wieku.



Pogrzeb na cmentarzu muzułmańskim w Bohonikach



Meczet w Bohonikach

Jest przykładem nietypowej w skali kraju drewnianej architektury sakralnej, dostosowanej do potrzeb islamu. Świątynia podzielona jest na dwie części – męską i żeńską. Nabożeństwa odprawiane są w części dla mężczyzn. Kobiety mogą obserwować modły przez poziomą szczelinę w ścianie. Bohonicki meczet przeszedł generalny remont w 2005 roku.

Na niewielkim pagórku za Bohonikami położony jest mizar, czyli cmentarz muzułmański. Najstarszych grobów należy szukać na szczycie wzniesienia. Pierwszych pochówków w tym miejscu dokonano pod koniec XVIII wieku.

Należy odnotować fakt, że jesienią 2012 roku meczety i mizary w Bohonikach i Kruszynianach zostały przez Prezydenta RP wpisane na listę „Pomników Historii”.



Świętowanie zakończenia ramadanu

Żydzi

Pierwsze, poświadczone historycznie, informacje o osadnictwie żydowskim na terenach Sokółki i okolic pochodzą z XVII wieku. Poza rzemiosłem, ówcześni żydowscy mieszkańcy Sokólszczyzny zajmowali się uprawą roli i dzierżawą majątków ziemskich. Dzierżawili również przydrożne i wiejskie karczmy. Żydzi mieszkali



Dzielnica żydowska

wzdłuż głównej ulicy Sokółki (Białostocka - Grodzieńska) oraz w południowo – wschodniej części miasta (obecnie ul. Dąbrowskiego, 1 Maja, Sienna, Warszawska, Szkolna, Lelewela). Tam znajdował się główny kompleks synagogałny (Schulhof) oraz szkoły żydowskie. Sokóleńska gmina żydowska podlegała ośrodkowi w Grodnie. W 1789 roku w Sokółce mieszkało 147 wyznawców judaizmu, którzy stanowili 23 proc. ogółu mieszkańców. W XIX wieku liczba ta systematycznie rosła. Pół wieku później, w 1936 roku były to 3.232 osoby – 46 proc. liczby mieszkańców.

Po odzyskaniu niepodległości, w 1919 roku Żydzi sokółscy zaczęli aktywnie uczestniczyć w życiu politycznym oraz społeczno-gospodarczym miasta.

Zajmowali się głównie handlem i rzemiosłem. Ich sklepy i zakłady były ulokowane wzdłuż głównej ulicy miasta. Na terenie dzisiejszego Placu Kościuszki znajdowały się dwa rzędy kramów żydowskich (rozebranych z nakazu Niemców podczas II wojny światowej). W roku 1934 w mieście było 177 sklepów, z czego zdecydowana większość należała do Żydów. Sokółczanie z żydowskim rodowodem prowadzili również liczne zakłady rzemieślnicze, piwiarnie, kawiarnie oraz hotele. Garbarnie żydowskie znajdowały się wzdłuż obecnej ul. 3 Maja. W Sokółce funkcjonował też znany zakład fotograficzny i Drukarnia, gdzie wydawano m.in. „Gazetę Sokólską”. Od 1927 roku do wybuchu II wojny światowej działał Żydowski Bank Ludowy oraz Żydowska Kasa Bezprocentowa.

Spółeczność żydowska współtworzyła Ochotniczą Straż Pożarną. Żydzi aktywnie brali także udział w rozwijaniu życia kulturalnego miasta. W Sokółce funkcjonowały biblioteki żydowskie, powołano Towarzystwo Literackie oraz kółko teatralne – Towarzystwo Dramatyczne.



Wielka Synagoga, stan po 1945r.

Edukacja dzieci żydowskich w mieście stała na dość wysokim poziomie. W wieku około 4 lat mogły rozpocząć naukę w chederze, czyli elementarnej szkole religijnej. Kształciły się również w szkołach zwanych Talmud Tora i mogły uczęszczać do szkół prowadzonych przez żydowskie ugrupowania polityczne i społeczne. Po zakończeniu wojny polsko-bolszewickiej, otwarto w Sokółce szkołę Towarzystwa Tarbut, gdzie program edukacji, oprócz religii, uwzględniał przedmioty świeckie. Lekcje były prowadzone w języku hebrajskim. Żydowskie dzieci uczęszczały również do powszechnej szkoły 8-klasowej, szczególnie do starszych klas, oraz polskiego gimnazjum.

W Sokółce istniała synagoga główna i cztery Domy Modlitwy. Murowana Wielka Synagoga powstała około 1900 roku. Była dwukondygnacyjna, z dwoma rzędami okien. Podczas okupacji sowieckiej budynek wykorzystywano jako magazyn zbożowy, po wojnie w jego murach odbywał się targ. W latach 50. budynek rozebrano i na jego fundamentach zbudowano szkołę (obecnie część Zespołu Szkół Integracyjnych przy ul. Szkolnej). W Wielkiej Synagodze modlitwy odprawiano wyłącznie



Słownik polsko-żydowski ze zbiorów Muzeum Ziemi Sokólskiej

latem, ponieważ obiekt nie miał ogrzewania. Zimą modlono się tylko w Domach Modlitwy. Dwa z nich znajdowały się w obrębie dzielnicy żydowskiej. Kolejny stał przy ulicy prowadzącej na cmentarz żydowski (obecnie ul. Dąbrowskiego). Czwarty znajdował się na przedmieściu miasta, przy ul. Kryńskiej.

W 1941 roku, po wkroczeniu do Sokółki Niemców, w mieście zorganizowano getto. Znajdowało się ono na terenie części dzielnicy żydowskiej. Getto było otoczone drewnianym płotem wysokim na trzy metry. Wejście znajdowało się od strony obecnej ul. 1 Maja i Warszawskiej. W Wielkiej Synagodze powstała piekarnia, a pozostałe domy modlitwy zaadoptowano na mieszkania. W tym okresie w Sokółce schroniło się wielu żydowskich uciekinierów z Generalnej Guberni, zatem getto było bardzo zatłoczone. Przywieziono tu również Żydów z pobliskiego Janowa. Mieszkańców getta wykorzystywano do prac fizycznych, m.in. do odśnieżania i brukowania dróg, prac przy budowie zalewu sokólskiego oraz pracy w działających zakładach rzemieślniczych i fabrykach.

2 listopada 1942 roku odbyła się pierwsza wywózka sokólskich Żydów do obozu w Kiełbasinie pod Grodnem. Stamtąd wyruszyły transporty, prawdopodobnie do Treblinki i Auschwitz. Ostatni transport z getta w Sokółce i Jasionówce, liczący ok. 2300 osób, przybył do Auschwitz 26 stycznia 1943 roku. Po przeprowadzonej w tej grupie selekcji, w obozie zarejestrowano 161 mężczyzn, którzy otrzymali numery od 93.755 do 93.915 oraz 32 kobiety, które otrzymały numery 31.559 do 31.591. Pozostali zostali zgładzeni w komorach gazowych. W Auschwitz zachowały się dokumenty obozowe kilkudziesięciu sokółczan.

Kilkanaście osób z sokólskiej gminy żydowskiej przetrwało zagładę, wśród nich Lea Chaja Kaplan, która przeżyła obozy pracy w Stuttchhof i Auschwitz.



Cmentarz żydowski

Na obrzeżach Sokółki znajduje się cmentarz żydowski – kirkut. Został on założony w 1698 roku. Dzielił się na dwie części: starą i nową. Obecnie na terenie nekropolii można doliczyć się około 1000 macew (kamieni nagrobkowych). Zachował się również fragment muru cmentarnego. W północnej części starego kirkutu występuje rzędowy układ grobów, w południowej mamy układ pochówku promienisty, czyli od grobu najstarszego z rodu. W starej części cmentarza, macewy w większości są przewrócone na ziemię. Najstarszy zidentyfikowany kamień nagrobny pochodzi z 1795 roku. W nowej części znajdują się 152 macewy i 24 betonowe stele. Epitafia wypisywane są głównie w języku hebrajskim, czasem w jidysz, a cyfry - alfabetem łacińskim lub greckim. Kirkut w Sokółce uważa się za jeden z najlepiej zachowanych cmentarzy żydowskich na Podlasiu.

Romowie

Romowie przez wieki przemierzali tereny Rzeczypospolitej, prowadząc koczowniczy tryb życia. Skłaniała ich ku temu częsta niechęć mieszkańców do ewentualnego sąsiedztwa, ale również sposób zarabkowania: handel obwoźny, handel końmi, usługi rzemieślnicze (m.in. kowalstwo, kotlarstwo). Mimo wyraźnej tendencji do częstej zmiany miejsca pobytu, rodziny romskie co jakiś czas decydowały się na osiedlenie - w Polsce, szczególnie w wyniku działań władzy komunistycznej po 1945 roku. Po dziś dzień kilka z nich mieszka w Sokółce. Mianem „wsi cygańskiej” określane są podsokólskie Igryły.



Festyn w Igryłach



Wóz cygański w Igryłach

Źródła historyczne podają, że w Igryłach Romowie pojawili się pod koniec XVIII wieku. Początkowo we wsi rozbiły się cygańskie tabory. Po jakimś czasie Romowie dostali od mieszkańców trochę ziemi i zaczęli świadczyć różne usługi, z kowalstwem na czele. Gdy osiedlili się na jednym miejscu, tabory przestały być użyteczne i na stałe zniknęły z krajobrazu Igrył. Obecnie nie ma już Romów w Igryłach, ale uważa się, iż ponad 50 proc. mieszkańców wsi ma cygańskie korzenie. Romski rodowód pomógł mieszkańcom tej miejscowości wypromować swoją wieś.



„Cygańskie serca” i lokalna kuchnia

W 2011 roku w Igryłach założono Stowarzyszenie Dziedzictwo Kulturowe Igrył. Od tego samego roku we wsi organizowany jest Dzień Jadła Cygańskiego. Wśród serwowanych tam potraw największe wzięcie ma cygański kociołek, czyli jednogarnkowa potrawa z warzyw, boczku, kiełbasy, różnych przypraw i odrobiny koniaku. Cygańska kuchnia to bogactwo smaków i aromatów, nawiązujących do kuchni z wielu regionów Europy, przez które wędrowali romscy koczownicy.

Jedną z charakterystycznych cech Cyganów był ich ubiór. Przede wszystkim dotyczy to Cyganek, które chodziły ubrane w długie, kwieciste spódnice, a w uszach zawsze miały przyciągające uwagę kolczyki. Tą tradycję kontynuuje zespół wokalnie-taneczny „Cygańskie Serca” z Igrył. Kapela prezentuje oryginalną, tradycyjną i autentyczną muzykę romską na najwyższym poziomie artystycznym.

Kultura polskich Romów jest niezwykle różnorodna i ciekawa, o czym można się przekonać przyjeżdżając do „cygańskiej wsi” Igryły. Działające tam stowarzyszenie popularyzuje kulturę romską nie tylko poprzez organizację imprez plenerowych. Jego dokonaniem jest też odtworzenie wozu cygańskiego, a w najbliższej przyszłości – całego taboru.

III. SVOJE LOSY ZWIĄZALI Z SOKÓŁKĄ

Dramaturg rodem z Sokółki



Ludwik Adam Dmuszewski - polski aktor, reżyser teatralny, dyrektor Teatru Narodowego, dramaturg, dziennikarz, historyk teatru i wydawca, wolnomularz.

Urodził się 24 grudnia 1777 roku w Sokółce, jako syn Jana, rotmistrza kawalerii narodowej i Magdaleny z Sobolewskich. Uczył się w warszawskich szkołach pijarskich (prawdopodobnie w szkole wojewódzkiej) i bazylianów w Żyrowicach. W roku 1794 był protokolantem Rady Najwyższej Narodowej. Przez kolejne kilka lat gospodarował z ojcem na wsi. Pod koniec 1799 przyjechał do Warszawy (miał zamiar przedostać się do Legionów J. H. Dąbrowskiego). Za namową W. Bogusławskiego postanowił zostać aktorem i wstąpił do zespołu Teatru Narodowego. Debiutował 15 czerwca 1800 w komedii „Dwóch w jednym”. Z Teatrem Narodowym był związany do końca życia. W latach 1825 - 1827 współkierował teatrem. Od roku 1827 został jego dyrektorem. Od roku 1836 wykładał w Szkole Dramatycznej. Począwszy od roku 1839 piastował funkcję wiceprezesa Towarzystwa Wsparcia Podupadłych Artystów.

W latach 1810 - 1811 był członkiem towarzystwa naukowego Sfinks. W roku 1811 podróżował po Europie, odwiedzając kolejno: Niemcy, Francję i Austrię. Od roku 1822 wydawał i redagował „Kurier Warszawski”, który kupił w 1821 roku od Brunona Kicińskiego. W roku 1825 został początkowo asesorem, a w 1832 członkiem Dyrekcji Rządowej Teatrów. Cztery lata później (1836) kupił majątek ziemski Dobrzyniec Mały (Mazowsze). Dwukrotnie żonaty: początkowo ze śpiewaczką Zofią Petraschówną, później z Konstancją Pięknowską.

Jako wolnomularz osiągnął najwyższy (VII) stopień wtajemniczenia i sprawował urząd Dyrektora Harmonii Wielkiego Wschodu. Był członkiem trzech łóż: Świątynia Mądrości, Zum goldenen Leuchter (1805) i Świątynia Izis. Zmarł 9 grudnia roku 1847 w Warszawie. Został pochowany na Powązkach.

Pionierzy światowego lotnictwa

Rodzina braci Lewoniewskich – którzy obok Żwirki i Wigury uznawani są za pionierów światowego lotnictwa - związana jest z Sokółką. Tu urodził się ich dziadek, ojciec - Aleksander Lewoniewski, który później zamieszkał w Wilczej Jamie koło Rozedranki Starej, gdzie pracował jako leśnik. W 1895 roku zawarł związek małżeński z Teofilą Biziuk. Ślub odbył się w kościele parafialnym w Sokółce.

W 1897 roku Lewoniewskim urodził się syn Władysław. W 1898 roku małżonkowie wyjechali do Petersburga w poszukiwaniu lepszych warunków pracy i egzystencji. W Petersburgu przyszli na świat Józef, Zygmunt i Zofia.

W 1909 roku zmarł Aleksander Lewoniewski. Wdowa Teofila postanowiła pozostać w Petersburgu. W 1919 roku Józefowi groziło wcielenie do Armii Robotniczo - Chłopskiej, ponadto Teofila

otrzymała wiadomość o ciężkiej chorobie matki. W tej sytuacji podjęła decyzję o powrocie do Sokółki. Z Władysławem, Józefem i Zofią przyjechała do Polski. Zygmunt w tym czasie służył w Armii Czerwonej i stracił kontakt z rodziną. W Sokółce Lewoniewscy osiedlili się u babki, która mieszkała przy ul. Kresowej.

Władysław - najstarszy z rodzeństwa, urodził się w Polsce. Mieszkając w Petersburgu, próbował swoich sił w lotnictwie. Miał jednak wypadek, który zniechęcił go do lotnictwa.

Drugi z braci - Józef (urodzony w 1899 roku), po powrocie do Sokółki w roku 1919, związał swoje losy ze służbą wojskową. Po zakończeniu wojny polsko-bolszewickiej był słuchaczem Szkoły Podchorążych Kawalerii w Grudziądzu. W 1923 roku rozpoczął szkolenie lotnicze w Bydgoszczy. Został pilotem wojskowym i służył w 5. Pułku Lotniczym w Lidzie. W tym czasie często krążył swoim samolotem nad Sokółką, a szczególnie nad przedmieściem, gdzie mieszkała matka. Każdy ten lot wzbudzał w mieście sensację. Z Lidy Józef Lewoniewski został przeniesiony do 1. Pułku Lotniczego w Warszawie.

Lata 20. i 30. XX wieku były okresem szczególnie intensywnego rozwoju światowego lotnictwa i okresem rywalizacji pilotów. We wrześniu 1931 roku Józef Lewoniewski odbył lot na trasie Warszawa - Saloniki w Grecji - Warszawa. Planował podróż dookoła świata.

W 1932 roku wziął ślub z hrabianką Anielą Rzysszczewską, byłą wicemiss Polonia. W okresie narzeczeństwa, Józef chcąc zaimponować narzeczonej, umawiał się z nią na spotkania na moście Poniatowskiego w Warszawie. Terminu spotkań dotrzymywał przelatując pod przęsłem mostu.



Teofila Lewoniewska



Aleksander Lewoniewski



Józef Lewoniewski

Od marca 1933 roku Józef był pilotem Stacji Doświadczalnej Płatowców Instytutu Badań Technicznych Lotnictwa w Warszawie. Postanowił pobić światowy rekord długości lotu bez lądowania dla samolotów turystycznych I kategorii. Planowaną trasą przelotu była droga Warszawa – Moskwa – Kazań - Swierdłowski o długości 3.400 km.



Samolot Józefa Lewoniewskiego

Do realizacji zamierzenia doszło we wrześniu 1933 roku. Początkowo lot odbywał się bez problemów. Po ominięciu Moskwy, samolot napotkał front burzowy. Było to bezpośrednią przyczyną katastrofy (nad miejscowością Jadrin). Józef Lewoniewski poniósł śmierć na miejscu. Ppłk Filipowicz (drugi pilot) cudem nie odniósł większych obrażeń.

Zwłoki lotnika przewieziono do Moskwy, a następnie przetransportowano pociągiem do Warszawy. Pogrzb kpt. pilota Józefa Lewoniewskiego odbył się z honorami wojskowym na Cmentarzu Powązkowskim w Warszawie. Józef Lewoniewski zginął śmiercią lotnika w wieku 34 lat.

W roku 1933 w środowisku lotniczym stało się głośno o Sigizmundzie Lewaniwskim. Rodzina słusznie domyśla się, że chodzi o Zygmunta, z którym straciła kontakt w 1919 roku. Józef, planując tragiczny w skutkach lot, liczył na spotkanie z bratem na terenie Rosji.



Zygmunt Lewoniewski

Zygmunt urodził się 15 maja 1902 roku. Wziął udział w rewolucji październikowej i wojnie domowej w Rosji. Od 1918 roku służył w Armii Robotniczo - Chłopskiej. Zaczynał jako szeregowy żołnierz. Utracił kontakt z matką i rodzeństwem, którzy wyjechali do Polski. Od 1919 r. dowodził kompanią, następnie batalionem. Był szefem sztabu i zastępcą dowódcy Stawropolskiego Pułku Terytorialnego.



Znaczek pocztowy z wizerunkiem
Zygmunta Lewoniewskiego

Od 1921 roku służył w 4. Oddziale Żeglugi Powietrznej w Piotrogradzie. Po zakończeniu wojny domowej, w 1923 roku, otrzymał skierowanie do Sewastopolskiej Wojskowej Szkoły Lotnictwa Morskiego, którą ukończył dwa lata później.

Od wiosny 1933 roku pracował jako pilot w lotnictwie polarnym. W tym czasie rozpoczęła się intensywna penetracja Arktyki i poznanie możliwości żeglugi po wodach wzdłuż północnych wybrzeży Europy i Azji. Lotnictwo prowadziło nieustanne loty zwiadowcze na tym terenie.

Latem 1933 roku Zygmunt Lewoniewski przeleciał hydroplanem dwumotorowym z Sewastopola do Chabarowska, pokonując 12 tys. km nad Syberią. Tego samego roku Zygmunt, już jako znany w ZSRR pilot, odnalazł nad Czukotką zaginionego lotnika amerykańskiego Jamesa Materna, za co został Bohaterem Ameryki. Brał również udział w akcji ratowniczej rozbitków statku „Czeluskin”, za co uhonorowano go tytułem Bohatera Związku Radzieckiego.

W lipcu 1934 roku Zygmunt z żoną Natalią przyjechał do Warszawy, na grób brata Józefa, następnie do Sokółki. Tu spotkał się z liczną rodziną.

Po powrocie z Polski, Zygmunt rozpoczął studia w Akademii Sił Powietrznych im. Żukowa w Moskwie. Jego rodzina przeniosła się z Połtawy do Moskwy.

Lewoniewski snuł plany znalezienia połączenia ZSRR z USA najkrótszą drogą lotniczą. Opracował szczegółowy plan pokonania trasy z Moskwy do San Francisco trasą nad Biegunem Północnym. Od 5 sierpnia do 13 września 1936 roku pokonał trasę Los Angeles - San Francisco – Kanadę – Alaskę – Jakuck – Swierdłowski - Moskwa (19 tys. km). Wówczas był to największy wyczyn lotniczy na świecie. Rok później podjął próbę pokonania trasy Moskwa – Fairbanks na Alasce. Lot miał tragiczny finał. 13 sierpnia o godz. 13.40 samolot przeleciał nad biegunem, ale o 14.32 dowódca Lewoniewski i jego 5-osobowa załoga donieśli o zatrzymaniu się prawego silnika. Był to ostatni meldunek. Ciało Zygmunta nigdy nie odnaleziono. Istniały podejrzenia, że do śmierci Zygmunta przyczynił się Stalin. W okresie czystki stalinowskiej ten znany lotnik nie mógł przecież zginąć jako polski szpieg w łagrze.

12 czerwca 1983 roku obok sokólskiego stadionu ustawiono pomnik poświęcony braciom Lewoniewskim. W październiku 2007 roku zmieniła się jego lokalizacja. Pomnik został przeniesiony na skwer przy ul. Lotników Lewoniewskich.

Jan Tarasiewicz – odkrycie



Jan Tarasiewicz urodził się w 1893 roku w Sokółce, w mieszanej wyznaniowo rodzinie szlacheckiej. Jego ojciec był carskim podpułkownikiem. Został sierotą w wieku 7 lat. Do swego majątku Szyndziel pod Sokółką zabrała chłopca ciotka.

Jan przejawiał zdolności muzyczne. Dzięki nauce i talentowi, już w wieku 10 lat potrafił wykonać walce Chopina oraz „Drugą rapsodię” Liszta. Zyskał dzięki temu sławę „cudownego dziecka”. Zgodnie z rodzinną tradycją, wzorem ojca i brata, w 1903 roku wstąpił do korpusu kadetów, ale jednocześnie kontynuował naukę gry na pianinie. Jako młody chłopak, w 1908 roku, zapisał się do Konserwatorium w Petersburgu na wydział fortepianu, gdzie uczył się u słynnego prof. Mikołaja Abramyczewa, przyjaciela Piotra Czajkowskiego. Konserwatorium skończył w 1912 roku z najwyższą oceną i nagrodą - fortepianem. Po śmierci swoich opiekunów, Tarasiewicz nie zajął się prowadzeniem odziedziczonego majątku, lecz powrócił do Konserwatorium, aby studiować na wydziale kompozycji. W 1913 roku wydawnictwo Jurgensona opublikowało jego pierwsze utwory na fortepian. Po wybuchu I wojny światowej, w 1915 roku powołano go do wojska i skierowano na front. Wkrótce został ranny i więcej w strefę działań wojennych nie wrócił. Koncertował w Rosji z grupą artystów w ramach organizacji humanitarnej. Do roku 1917 mieszkał w Petersburgu, zdążył nawet wystąpić na dworze carskim, gdzie zaprzyjaźnił się z Siergiejem Rachmaninowem (podczas podróży do Paryża odwiedzi on Tarasiewicza kilkakrotnie w jego sokólskim majątku). Świetnie zapowiadającą się karierę przekreśliła jednak rewolucja. Będąc w Petersburgu Jan Tarasiewicz był świadkiem zajęcia Pałacu Zimowego przez bolszewików.

W następnym roku znalazł się w Mińsku, gdzie brał udział w tworzeniu pierwszego białoruskiego państwa – Białoruskiej Republiki Ludowej. Po jego upadku, przyjechał do Szyndziela. Stąd często jeździł do Grodna, wykładając w tamtejszej białoruskiej szkole. W swym liczącym początkowo 235 ha majątku, gospodarował aż do roku 1939. W tym czasie uczył gry na pianinie w Sokółce, Grodnie i Białymstoku. Skomponował wówczas i przygotował do druku wiele utworów, z

których – niestety - większość zaginęła w czasie wojny.

Po wybuchu II wojny światowej, uciekając przed Armią Czerwoną, Tarasiewicz wyjechał do Rygi, gdzie utrzymywał się z malowania portretów przechodniom. Po zajęciu Sokólszczyzny przez Niemców w 1941 roku powrócił do Szyndziela. Zastał swój dwór zrujnowany, a majątek rozgrabiony, więc zatrzymał się u znajomego w Sokółce. Po wyzwoleniu, w 1944 roku zamieszkał w małym domku wybudowanym w Szyndzeliu. Po parcelacji jego majątku w 1945 roku, ponownie przeniósł się do Sokółki. W następnym roku, po otrzymaniu nakazu opuszczenia Sokółki, Tarasiewicz przeniósł się do Białegostoku, gdzie mieszkał do śmierci. Pracował wówczas jako nauczyciel w Szkole Muzycznej Heleny Frankiewicz, tam trafił na niego młodziutki Maksymiuk. Zagrał również kilka koncertów w białostockim radiu. Kilkakrotnie, ale bezskutecznie, zabiegał o przyjęcie do Związku Kompozytorów Polskich. W tym także okresie odtworzył i przerobił zaginione w czasie wojny utwory. Tworzył też nowe.

Jan Tarasiewicz zmarł 18 czerwca 1961 roku na atak serca. Po jego śmierci, przez ponad 30 lat, pamięć o kompozytorze i jego twórczości słabła. Zniknęły wszelkie ślady dworu w Szyndzeliu, po rozebraniu resztek budynków i wykarczowaniu drzew, miejsce to zostało zaorane. W zapomnienie poszło nawet miejsce ostatecznego spoczynku kompozytora.

Jan Tarasiewicz pozostawił po sobie niemałą spuściznę artystyczną. Na chwilę obecną znanych jest 115 kompozycji. Styl Tarasiewicza nawiązuje do romantycznej tradycji wywodzącej się z muzyki Chopina i jest bliski Rachmaninowowi i Skriabinowi. Jednocześnie twórczość kompozytora łączy klasykę i regionalizm ziem Wielkiego Księstwa Litewskiego. Być może dlatego w powojennej Polsce muzyka Tarasiewicza nie znalazła zrozumienia, a jej odrodzenie nastąpiło właśnie na Białorusi.



Tablica pamiątkowa na ścianie Muzeum Ziemi Sokólskiej

50 lat po śmierci kompozytora, w roku 2011 Stowarzyszenie na Rzecz Zachowania Dziedzictwa Kulturowego Sokólszczyzny „Sokólszczyzna” w ramach projektu „Wielki artysta z małego miasta Jan Tarasiewicz z Sokółki” odsłoniło umieszczoną na fasadzie Muzeum Ziemi Sokólskiej tablicę pamiątkową poświęconą kompozytorowi. W Sokółce znajduje się grób wybitnego muzyka, którego ostatnią wolą było spocząć na miejscowym cmentarzu prawosławnym. W mieście można także znaleźć ulicę nazwaną imieniem kompozytora, który jeden ze swoich utworów pt. „Valse banale” zadedykował mieszkańcom Sokółki.

Pomnik dla żeglarzy

Przy ul. Wodnej znajduje się zalew sokólski. Akwen zajmuje powierzchnię ok. 20 ha. Zalew został wybudowany w czasach II wojny światowej. To świetne miejsce na spędzenie wolnego czasu i wypoczynek. Wokół panuje cisza i spokój. Właśnie tu, nad akwenem sokólskim, znajduje się pomnik poświęcony ikonom światowego żeglarstwa braciom Piotrowi i Mieczysławowi Ejsmontom.

Bliźniacy Piotr i Mieczysław Ejsmontowie urodzili się w 1940 roku w Grodnie przy ul. Sokólskiej. Ich rodzina przeprowadzała się do Węgorzowa, gdzie chłopcy dorastali wśród mazurskich jezior. Często spędzali wakacje u dziadków w Starej Kamionce pod Sokólką, skąd pochodziła ich matka. Już od najmłodszych lat wielką pasją braci było żeglarstwo.

We wrześniu 1959 roku w Szczecinie wypożyczyli sześciometrową łódkę i w czasie burzliwej nocy wypłynęli na pełne morze. Braciom udało się dotrzeć do duńskiej wyspy Bornholm na Morzu Bałtyckim. Tam zostali aresztowani i deportowani do kraju. Za nielegalne przekroczenie granicy, spędzili w więzieniu pół roku. Potem sąd w Szczecinie uwzględnił ich dobre intencje i umorzył sprawę. Bracia odbyli służbę w marynarce wojennej, a po jej zakończeniu zostali w Gdyni.

W roku 1965 na jachcie „John II” pokonali Atlantyk. Pływali także takim statkami jak „Zawisza Czarny”, „Janek Krasicki”, „Henryk Rutkowski”. W roku 1969 dzięki pomocy finansowej rodziny i Polonusów kupili jacht, który nazwali „Polonia”. W grudniu tego samego roku wyruszyli w rejs dookoła świata. Ponownie pokonali Atlantyk. Ze względu na awarię jachtu i złe warunki atmosferyczne zmienili trasę i postanowili opłynąć przylądek Horn. Jednak nie dotarli do celu. Nigdy nie udało się wyjaśnić, gdzie i w jakich okolicznościach zaginęli. Poszukiwania podjęte przez argentyńską marynarkę wojenną i chilijskie lotnictwo, nie dały rezultatów. Nie natrafiono nawet na najmniejszy ślad jachtu Ejsmontów.

Piotr i Mieczysław przez całe życie stawiali sobie wyzwania, a żeglarski świat podziwiał ich determinację w dążeniu do celu. Często także powtarzali, że „tylko żeglując czuli się wolni”.



Uroczyste odsłonięcie pomnika nad zalewem sokólskim

Na świecie są trzy miejsca upamiętniające braci Ejsmontów: tablice w Buenos Aires i Węgorzowie oraz pomnik w Sokółce. Sokólski monument powstał z inicjatywy kuzyna braci Ejsmontów – Antoniego Ościłowicza ze Starej Kamionki. Pomoc przy budowie pomnika okazały też władze gminy Sokółka.

Dobry Anioł Fundacji

„Annę Sokolik poznałam w styczniu 2011 roku. Do Fundacji SFL przysłał ją Zastępca Burmistrza Sokółki Krzysztof Szczebiot. Od pierwszej chwili zawiązała się między nami nić sympatii. Pani Anna i ja czułyśmy, że nadajemy na przysłowiowej jednej fali. Łączyła nas troska o dobro młodych ludzi, o stworzenie dla nich perspektywy na lepsze życie, na zdobycie wymarzonego wykształcenia. Jej zainteresowanie dotyczyło głównie młodzieży pochodzącej ze wsi, która podobnie jak ona w młodości, ma trudniejszą drogę do szkoły. Pani Anna to osoba ciepła, życzliwa i pełna energii” – opowiedziała Maria Talarczyk, Prezes Zarządu Fundacji Sokólski Fundusz Lokalny.

Anna Sokolik urodziła się we wsi Puciłki. Jej rodzina – Puciłowskich – pieczętowała się herbem Junosza. Legenda herbowa podaje, że rycerz Junosza z przyjaciółmi, w drodze na wesele, spotkał białego barana. Uchodziło to za dobrą wróżbę. Kilka chwil później orszak natknął się na grasujących w okolicy Krzyżaków. Wywiązała się bitwa, z której rycerz wyszedł zwycięsko. Junosz przybył na wesele ubrudzony krzyżacką krwią. Na pamiątkę tych zdarzeń, herb Junosza ma czerwoną tarczę, a na niej białego baranka, który przepowiedział rycerzowi zwycięstwo.



Wizyta Pani Anny w Sokółce

Anna Sokolik ukończyła Szkołę Podstawową w Malawiczach Dolnych. W 1947 roku wyjechała do Nowego Jorku. Po przejściu na emeryturę założyła w 2008 roku The Pucilowski Foundation, którą prowadzi do dzisiaj. Celem The Pucilowski Foundation jest pomoc uczniom i studentom – szczególnie tym pochodzącym ze wsi – w zdobywaniu wiedzy.

Anna Sokolik podpisała z Fundacją Sokółski Fundusz Lokalny wieloletnią umowę na finansowanie stypendiów dla zdolnej i niezamożnej młodzieży z gminy Sokółka. Co roku przekazuje na ten cel 20 tys. dolarów. Od roku szkolnego 2011/2012 z funduszu stypendialnego „Sokół” skorzystało 50 studentów studiów stacjonarnych i zaocznych oraz 14 uczniów ostatniej klasy szkół ponadgimnazjalnych. 21 stypendystów pochodziło z terenów wiejskich.

Pani Anna odwiedziła Fundację SFL dwukrotnie. W grudniu 2011 roku, w dowód wdzięczności za ufundowane stypendia, otrzymała zaszczytny tytuł „Anioła Dobroczynności 2011”. We wrześniu 2012 roku była obecna na wręczeniu stypendiów „Sokół”, uczestniczyła w wyjeździe na Białoruś oraz do Karpacza z grupą członków Związku Emerytów, Rencistów i Inwalidów z Sokółki.

Na uroczystość wręczenia stypendiów na rok akademicki 2013/2014 Pani Anna przesłała list skierowany do młodzieży, w którym napisała m.in.: *„Przed wszystkim bądźcie młodymi ludźmi. Cóż znaczy być młodym? Być młodym to posiadać niewyczerpaną świeżość ducha, która umożliwia nieustawanie w poszukiwaniu dobra i trwa niezmiennie także wtedy, gdy cel zostanie osiągnięty. W tym sensie, młodość to droga przygotowująca was do przyszłości. Jeślibyście wypełnili swe powołanie już jako ludzie w pełni dojrzały, nigdy nie lekceważcie tej niepomówianej siły, która was pcha ku przyszłości. Jesteście studentami, starajcie się zdobyć realne kompetencje, by jutro można było na was liczyć... A teraz drodzy, jestem wręcz przekonana, że pozwolicie, bym towarzyszyła w podziękowaniach skierowanych do wszystkich, którzy pracują dla waszego dobra, troszczą się o zaspokajanie potrzeb waszych umysłów, o to byście żyli w poczuciu spełnienia i znaleźli swoje miejsce w społeczeństwie. Z wielką przyjemnością pragnę przypomnieć tu ogromne zasługi, jakie Pani Maria Talarczyk Prezes Fundacji Sokółski Fundusz Lokalny i jej pracownicy włożyli dużo pracy dla waszego dobra. W waszym imieniu serdecznie im dziękuję. A dla was studenci życzę, aby rok akademicki 2013/2014 przyniósł sukcesy w nauce i w waszym osobistym życiu. Pozdrawiam wszystkich obecnych. Pozdrawiam mieszkańców Sokółki, życzę pięknej polskiej jesieni, pogody ducha i zdrowia. Jak mi zdrowie dopisze, postaram się was odwiedzić wkrótce.”*

Z Wadowic do Sokółki

Wojciech Drewniak był wieloletnim dyrektorem Zakładów Stolarki Budowlanej w Sokółce, aktywnie działał na rzecz powojennej rozbudowy i modernizacji miasta. Urodził się 16 kwietnia 1922 roku w Wadowicach, był synem oficera. Tam też uczęszczał do szkoły powszechnej i gimnazjum, m.in. do prywatnego gimnazjum Ojców Pallotyńów. W tej samej szkole kształcił się Karol Wojtyła – przyszły Papież Jan Paweł II.

W 1936 roku rodzina Drewniaków przeniosła się do Nowego Sącza. Po zdaniu małej matury, Wojciech kontynuował edukację w państwowym liceum matematyczno – przyrodniczym w Nowym Sączu. W 1939 roku wziął udział w kampanii wrześniowej i dostał się do sowieckiej niewoli, z której został zwolniony.

Powrócił do Nowego Sącza, skąd w tym czasie wielu młodych Polaków próbowało przedostać się do Wojska Polskiego. Wojciech Drewniak został włączony do grupy przewodników na szlaku Stary Sącz – Koszyce.

W połowie marca 1940 roku został aresztowany.

Był przesłuchiwany przez gestapo w Nowym Sączu i przekazany do więzienia w Tarnowie, gdzie przebywał do 13 czerwca 1940 roku. Tego dnia wraz z 750 innymi osobami został wysłany, pierwszym transportem więźniów politycznych do Oświęcimia. Wtedy nikt jeszcze nie wiedział, co to jest Oświęcim, co się tam szykuje. Wojciech Drewniak dostał numer obozowy 415.

Po trudnym okresie pierwszych obozowych miesięcy Wojciech Drewniak zgłosił się do pracy w stolarni, później trafił do dużych zakładów DAW (niemieckie zakłady zbrojeniowe), gdzie produkowano m.in. okna i skrzynie na amunicję.

Już w październiku 1944 roku Niemcy zaczęli częściowo wywozić poszczególne komanda do innych obozów na terenie Niemiec. Wojciecha wywieziono 12 listopada 1944 roku do KL Gross – Rosen – Reichenau, gdzie otrzymał nr 86750 i został zatrudniony w zakładzie firmy GETEWENT. Tam doczekał wyzwolenia 8 maja 1945 roku.

Pod koniec maja 1945 roku Wojciech wrócił do Nowego Sącza do rodziny. Na terenie Rzeszowszczyzny, gdzie była duża koncentracja różnych oddziałów AK spotkał brata i zaproponował jego oddziałowi przedostanie się na Zachód i wstąpienie tam do Armii Gen. Andersa. Przekroczyli granicę koło Kamiennej Góry, a czesko – bawarską pod Achenau. Udali się do byłego obozu jeńców wojennych w Murnau, gdzie mieściła się placówka II Oddziału II Korpusu Armii Generała Andersa. Tam Wojciech Drewniak został wytypowany i zatrudniony w charakterze kuriera do ewakuacji osób z Polski, zagrożonych represjami komunistycznymi.

Po otrzymaniu zadań, środków i kontaktów udał się do Polski celem zorganizowania pierwszego przerzutu, który nastąpił przy współpracy z Francuską Misją Repatriacyjną. Takiemu przerzutowi towarzyszyło ogromne napięcie, bowiem w przypadku dekonspiracji Rosjanie mogli skierować pociąg na bocznice kolejową i tam zlikwidować uczestników przerzutu. Ostatecznie transport dotarł do obozu w Murnau. Po szczęśliwym wykonaniu pierwszego zadania, Wojciech Drewniak udał się do Włoch, gdzie od dowództwa II Korpusu otrzymał kolejne zadanie sprowadzenia następnych osób.

Do Polski Wojciech Drewniak przyjechał w 2. połowie grudnia 1945 roku. Ze względu na aresztowanie przez UB Edwarda Cieśli (jego współpracownika), podjęto decyzję o natychmiastowym przerzucie ludzi przez granicę. Szczęśliwie wszyscy dotarli do Murnau. Wojciech Drewniak otrzymał



Wojciech Drewniak

ponownie rozkaz wyjazdu do kraju, aby wyjaśnić okoliczności aresztowania Edwarda Cieśli.

15 marca 1946 roku, wykonując powierzone mu zadanie, został aresztowany w Kielcach przez SB i przewieziony do gmachu MBP w Warszawie. Tam rozpoczęło się śledztwo, które trwało do marca 1947 roku w areszcie śledczym w więzieniu przy ul. Rakowieckiej.

Wyrokiem Wojskowego Sądu Rejonowego w Warszawie został skazany na karę śmierci, zamienioną na 10 lat więzienia, zaniżoną w wyniku amnestii do pięciu lat. Po odbyciu pięciu lat więzienia w Warszawie przy ul. Rakowieckiej, we Wronkach oraz ponownie w Warszawie, został zwolniony w 1952 roku.

Zaczął nowy rozdział w życiu. Podjął pracę jako robotnik w Warszawie w Zakładach Drzewnych, produkujących również stolarkę budowlaną. Naturalnie po wyjściu na wolność był inwigilowany i przez okres pozbawienia praw obywatelskich i honorowych, nie mógł podjąć studiów. Pracował w różnych zakładach, m.in. w Płocku, Wołominie, Augustowie, Mieroszowie. Po upływie okresu pozbawienia praw obywatelskich i honorowych, podjął studia na kierunku technologii drewna na Akademii Rolniczej w Poznaniu, gdzie uzyskał tytuł inżyniera. Z Zakładów Stolarki Budowlanej w Mieroszowie został przeniesiony do budujących się Zakładów Stolarki Budowlanej we Włoszczowie na stanowisko zastępcy dyrektora. Następnie pracował w Warszawie w Biurze Studiów i Projektów Zjednoczenia Stolarki Budowlanej, skąd przeniesiono Wojciecha Drewniaka do budujących się Zakładów Stolarki Budowlanej w Sokółce. Początkowo pracował tam jako pełnomocnik Naczelnego Dyrektora Zjednoczenia, a następnie jako dyrektor tych zakładów do 1981 roku, tzn. do przejścia na emeryturę.

Kierując Zakładami Stolarki Budowlanej w Sokółce, na terenie bez tradycji przemysłowych, Wojciech Drewniak musiał rozwiązać problem stworzenia załogi, głównie z pracowników z miasta i okolicznych wsi. Zakład, który zatrudniał ok. 1600 osób, wymagał znacznego zaplecza w postaci budownictwa mieszkaniowego, rozwoju szkół, przedszkoli, żłobka oraz szpitali. Konieczne było również zapewnienie dla części załogi kształcenia średniego i wyższego, stąd współpraca z Akademią Medyczną i Politechniką Białostocką. Korzystając ze znacznych środków umożliwiono modernizację szkół, budowę przedszkoli, żłobka oraz zaopatrzenie miasta i instytucji w ciepło, co było warunkiem rozwoju budownictwa w Sokółce. Z inicjatywy i dzięki poparciu m.in. wicemarszałek Sejmu prof. Skibniewskiej, ministra budownictwa i ministra zdrowia, został wybudowany duży szpital. Sokółka doczekała się nowego osiedla mieszkaniowego na prawie 8,5 tys. mieszkańców.

Równolegle z pracą zawodową, Wojciech Drewniak zajmował się pracą społeczną. Jest członkiem – założycielem Zarządu Głównego Towarzystwa Opieki nad Oświęcimiem, wiceprzewodniczącym zarządu Wojewódzkiego Związku Inwalidów Wojennych w Białymstoku i Prezesem jego Oddziału w Sokółce. Działa również w Związku Kombatantów RP i Byłych Więźniów Politycznych. Jest członkiem Prezydium Zarządu Wojewódzkiego oraz wiceprezesem Oddziału w Sokółce.

17 stycznia 2000 roku Prezydent Aleksander Kwaśniewski odznaczył Wojciecha Drewniaka Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski, a Minister Obrony Narodowej, 21 maja 2001 roku mianował go w kolejnym awansie na stopień majora Wojska Polskiego w stanie spoczynku.

16 czerwca 2012 roku Wojciech Drewniak otrzymał tytuł Honorowego Obywatela Sokółki.



Wojciech Drewniak

IV. ROZMOWY

Wywiad z Leonardą Szubzdą – magistrem filologii polskiej, emerytowaną nauczycielką autorką pięciu tomików poezji, laureatką wielu konkursów poetyckich, odznaczoną Złotą Buławą Hetmańską, którą otrzymała w Ogólnopolskim Konkursie Poetyckim, członkiem Związku Literatów Polskich, plastykiem-amatorem.

Proszę opowiedzieć historię początku swojej twórczości? Jak to się stało, że zaczęła Pani pisać?

To było tak zwyczajnie, zaczęłam pisać bardzo wcześnie, bo jeszcze w podstawówce. Jak na tamte czasy, byłam bardzo czytany dzieckiem, zapewne dlatego, że książka stanowiła jedno z najbardziej dostępnych form rozrywki. I to było piękne, ponieważ czytanie rozbudza do tego stopnia wyobraźnię, że czasami przestajemy nad nią panować.

Kiedy napisałam swój pierwszy wierszyk, bo trudno nazwać to było wierszem, i przeczytałam go w klasie, chłopcy zaczęli się śmiać. Wtedy zamilkłam na długie lata, pisałam tylko od czasu do czasu. Pisanie stało się dla mnie takim kołem ratunkowym, kiedy przeszłam na emeryturę. Wydawało mi się, że już poza życiem zawodowym nie mogę odnaleźć sensu, no i wtedy przyszły wiersze.

Proszę opowiedzieć o swoich tomikach wierszy?

Rodzą się wiersze, czyli takie nasze dzieci, a za każdym razem, kiedy musimy oddać je światu, cierpimy, skazując je na życie poza nami, na łaskę czytelników, czasami na niezrozumienie.

Pierwszy tomik pt. „Jeszcze idziemy” wydałam w 1992 roku. Ma on charakter przede wszystkim refleksyjny. Wynika to na pewno z bagażu lat, przeżyć, wiersz to wprawdzie kilka linijek, ale to doświadczenie całego mojego życia i jakaś chwila, którą się nie wie, czemu zapisuje.

Tytuły tomików poświadczają treść w nich zawartą. Kolejne z nich to „Żałuję lasów i róż”, „Ile życia” - rozmyślanie nad przemijaniem, „Tylko sady nas pamiętają” – sady to taka moja wielka miłość na tej ziemi i ostatni tomik, który dopiero ma się ukazać zatytułowany jest „Cdn”, czyli „Ciąg dalszy nastąpi”.

Czy Pani twórczość spotkała się ze słowami krytyki?

Tak, spotkała. Mój początek to był krok wielkiej odwagi. Przez wiele lat byłam nauczycielem, dyrektorem szkoły, więc w opinii publicznej byłam postrzegana, jako ta „normalna kobieta”. Ludzie podejrzliwie podchodzą do osób piszących wiersze, bo wydaje im się, że to rodzaj niegroźnego zwariowania. Kiedy wydałam pierwszy tomik, doświadczyłam wiele aprobaty ze strony znajomych. Dziwiłam się, bo pomimo różnicy wieku odnajdywali w tych wierszach, przemyslenia własne i swoich rodziców.

Było też tak, że spotkałam się ze słowami zazdrości, ale przełknęłam to, bo myślę, że jeśli nie robię nikomu niczego złego, to robię swoje. I tak zostanie.

Czym jest dla Pani pisanie?

Należałoby raczej zapytać: czym ja jestem dla pisania? Jakimś pośrednikiem, który zapisuje to co dostaje, bo pisanie wiersza jest pogrążone w niezbadanej tajemnicy. Nie wiemy, dlaczego piszemy, skąd przychodzą słowa i co takiego jest w nas, w każdym twórcy, w każdego rodzaju sztuki, że potrzebujemy pisać, malować, rzeźbić. Ktoś powiedział, że pierwsze słowa dostajesz od Boga, nad resztą musisz się napracować i ja kocham tę pracę. Jest to rodzaj zapisywania siebie, jest to ślad, którym zostawiam innym, który nieuchronnie zmierza do nieskończoności.



Leonarda Szubzda

Jakie uczucia towarzyszą Panią, gdy młodzież recytuje wiersze na konkursach poświęconych Pani twórczości?

Koledzy się ze mnie śmieją, mówiąc, że jestem jedyną poetką, która za życia ma konkurs. Za każdym razem jadę tam na skrzydłach, ale i pewna obaw, bo już się przekonałam, że to co robią z moimi wierszami, to wielka niespodzianka. Czasem jestem zauroczona, oto młodzi ludzie, mówią i rozumieją słowa osoby o wiele lat starszej, potrafiąc wydobyć z tych słów coś swego. Często robią z tym moim wierszem, takie karkołomne sztuczki, przy pomocy głosu, uroku, swojej młodości, że jestem zachwycona. Bywa też tak że przyjeżdżają dzieciaki zupełnie nie przygotowane przez swoich nauczycieli, zostawiane samym sobie i mówią nic nie rozumiejąc i wtedy jest mi trochę ich żal, ale zawsze powtarzam, że w życiu ważne jest to, żeby czegoś próbować, a młodzi ludzie, słuchając siebie, uczą się. Pokonują tremę, zdobywają nowe doświadczenia, i to jest najbardziej w tych konkursach cenne.

Z czego czerpie Pani inspiracje i gdzie ją Pani najczęściej spotyka?

Inspiracją są dla mnie moje przeżycia, mój rodzinny dom, wspomnienia o moich rodzicach i przede wszystkim o mamie, podróże, zderzenie z odmienną rzeczywistością, która pozwala mi zrozumieć ludzi, i to że jesteśmy jednakowi. To też Ziemia Sokóleńska, która jest mi bliska i uważam ją za piękną.

Często do napisania wiersza inspirują mnie słowa mojej wnuczki Maliny. Czasami wypowiadała bardzo trafne puenty, a ja wbudowuję je w wiersz. Kiedyś zobaczyła rybę akwariową, pływającą do góry brzuchem, dowiedziała się, że ryba umarła, że wszystko umiera, oczywiście myślała, że oprócz mamy, taty, braciszka i gdy wieczorem leżała wtulona w poduszkę w żywe dotąd motyle, powiedziała „to kiedy wszystko umrze, świat będzie pusty”. Dzieci to kopalnia pewnej logiki, z której my już wyrastamy, fantastycznej filozofii. No i tak, od czasu do czasu, rodzą się wiersze.

Czym się Pani zajmuje oprócz pisania? Czy może Pani opowiedzieć o swoim „Domie Pracy Twórczej”?

Ten dom jest różnie nazywany, znajduję się w Rozedrance Starej. Ocaliliśmy od zapomnienia wspomnienie domów, które już odchodzą, z kaflowym piecem, belkami pod sufitem, drewnianą podłogą, starymi sprzętami. Bardzo lubimy to miejsce. Często spotykamy się tam z twórcami, odbywają się tam także promocje książek, odwiedzają nas ludzie nie tylko z Polski, ale i z zagranicy, jest to taki nasz Eden, nasz świat, który daje nam dużo dobrego. Ten dom ma duszę.

Czy ma Pani w Sokółce swoje ulubione miejsca?

Chociażby grusza, którą widzę z okna mojego mieszkania. Bardzo w tym roku cierpiałam, gdy ją ucinali, bo zagrażała przechodniom. Jest już stara i spróchniała, ale ja kocham jej starość. Lubię fronton kościoła z Matką Boską Ostrobramską, bo to też jest niezwykle miejsce. Lubię Sokółkę w ogóle jako miejsce, chociaż czasami na coś narzekam, ale to że coś lubimy nie zawsze znaczy, że wszystko bezkrytycznie akceptujemy. Lubię moją miejscowość, dobrze się tu czuję i wiem, że jestem tu u siebie.

Jak zrodził się pomysł na wiersz „do twarzy mi w moim mieście malowanym porami roku”?

Jest we mnie potrzeba napisaniu o Sokółce więcej, a gdyby było to możliwe, nawet wydania tomiku wierszy, połączonych ze zdjęciami. „Do twarzy mi w moim mieście” – czyli w tym mieście, w którym mieszkam już od kilkadziesiąt lat i po prostu lubię tu być. Nigdy nie chciałam uciekać do wielkiego świata, który owszem pociągał mnie, bo lubię podróże, zobaczyć coś poza – to jest katharsis, przeżyć coś nowego, ale wrócić. Byłam już w USA, Paryżu, Rzymie, Budapeszcie, Pradze, ale zawsze wracam, taka niepoprawność charakteru.

Dziękuję za rozmowę.

Wywiad przeprowadziła Joanna Raczkowska

Wywiad z twórcą ludowym i rzeźbiarzem Piotrem Szałkowskim – rocznik 1938, mieszka i pracuje w Sokółce, spod jego rąk wyszły niezliczone ilości rzeźb, płaskorzeźb oraz pamiątek regionalnych, wieloletni Prezes Białostockiego Oddziału Stowarzyszenia Twórców Ludowych, w 1997 roku otrzymał odznakę „Zasłużony Działacz Kultury” i „Zasłużony Białostoczczyźnie”, w 2008 roku uhonorowana nagrodą im. Oskara Kolberga „Za zasługi dla kultury ludowej”. Jego pracownia mieści się na ul. Mickiewicza w Sokółce i jest jednym z przystanków na podlaskim Szlaku Rękodzieła Ludowego.

Od kiedy i jak zaczęła się Pańska przygoda z rzeźbą?

Kiedyś znałem rzeźbiarza z Suchowoli, było to w roku 1949, miałem wtedy około 11 lat. Nazywał się Piotr Radkiewicz, wykonywał rzeźby sakralne, ponieważ wówczas przeważała właśnie taka tematyka. Rzeźbił głównie bardzo ciekawie wykończone krzyże. Wiele z nich można jeszcze zobaczyć na trasie Suchowola - Dąbrowa. To właśnie Piotr Radkiewicz rozbudził we mnie rzeźbiarską pasję.

W sumie całe życie miałem do czynienia z drewnem. Byłem rolnikiem, murarzem, stolarzem, rzeźbiarzem i kowalem. Początkowo nikogo nie interesowało, że rzeźbię. Miałem



Rzeźby pana Piotra

wtedy niedrogi, amatorski sprzęt. Pamiętam pierwsze dwie rzeźby jakie stworzyłem - Anioła i Madonnę. W jakim drzewie najlepiej się rzeźbi?

Przed wszystkim drzewo musi być suche, wtedy nie pęka przy rzeźbieniu delikatnych szczegółów.

Jest Pan najbardziej znanym rzeźbiarzem na Ziemi Sokólskiej. W jaki sposób zdobył Pan taką popularność?

Zacząłem się od wystaw, bo w latach powojennych nie było handlu. Dopiero w latach 60. i 70. próbowałem jeździć na jarmarki i powoli nabierałem „znaczenia”. Byłem na Scenach Ludowych, na których odbywały się konfrontacje, co mi bardzo pomogło. Uczestniczyłem też w dużej ilości wystaw. W tamtych czasach bardziej dbano o kulturę. Zamiast pisemnych podziękowań za udział w różnego rodzaju wystawach, wręczano nagrody pieniężne.



Piotr Szałkowski

Jakich narzędzi używa Pan tworząc?

Zależy od formy i wielkości rzeźb. Posługuję się piłą i dłutem. Jako że byłem kowalem, sam wykonuję swoje dłuta, głównie dlatego, że rzeźbiarze potrzebują dokładnie wyprofilowanych narzędzi. Obecnie posiadam około 150 dłut.

Ma Pan wrodzony talent do rzeźbienia?



Narzędzia rzeźbiarza

Człowiek musi się z tym urodzić, mieć to we krwi. Jest to 80 proc. talentu, a reszta to ciężka praca.

Ostatnie pytanie. Czy da się żyć z rzeźbienia?

Nie radziłbym żyć z tej profesji. Radzę mieć emeryturę lub inny stały zarobek. Kiedyś artyści umierali z głodu. Znam tę zasadę i dlatego mam jeszcze inne zajęcia. Sztuką jest przeżycie ze sztuki.

Dziękuję za rozmowę.

Wywiad przeprowadził Jacek Kirejczyk



Mikołaj Talarczyk

Wywiad z Mikołajem Talarczykiem – redaktorem „Sokólskich Zeszytów Historycznych”

Gdzie drukowano teksty z „Zeszytów Sokólskich”?

Większość artykułów, zamieszczonych w „Zeszytach” pierwotnie była drukowana w „Kurierze Podlaskim”, w kąci regionalnym, prowadzonym przez prof. Adama Czesława Dobrońskiego.

Skąd czerpał Pan materiały do kolejnych artykułów?

Zacząłem się od tego, że mój ojciec opowiadał różne ciekawostki z historii naszego regionu. Tata był jeńcem w Oflagu Murnau, gdzie przebywało ponad 20 tys. polskich oficerów. Niemcy, gdy odkryli zbrodnię w Katyniu, starali się wykorzystać ujawnione fakty propagandowo. Zaczęli wozić w to miejsce jeńców, w tym mojego ojca, by pokazać, jak to wygląda.

Zacząłem zbierać różne informacje. Gdy byłem w liceum mieszkalem na stacji u Pani Musiałowej, która przeżyła zsyłkę na Syberię. Jej dzieje również są opisane w „Zeszytach”. Rozmawiałem z ludźmi wywiezionymi do łagrow, Kazachstanu, uczestnikami Bitwy Warszawskiej oraz bitwy o Monte Casino.

W jakich latach były wydawane „Sokólskie Zeszyty Historyczne”?

Od 1990 do 1995 roku.

Czy „Zeszyty” cieszyły się dużą popularnością wśród czytelników?

Oczywiście. Dostałem mnóstwo listów i telefonów z pochwałami od byłych żołnierzy AK i więźniów komunistycznych, ale również liczne pogróżki od dawnych funkcjonariuszy UB. Na groźby przeważnie cytowałem fragment wiersza Czesława Miłosza „Który skrzywdziłeś”. Odpowiadałem też: „Kula z kołasknikowa tak samo wchodzi w twój łeb, jak i w mój”. Po takiej reakcji, więcej nie dzwonił.

Jaki był nakład „Zeszytów”?

W granicach 2-3 tys. egzemplarzy.

Gdzie można obecnie znaleźć to wydawnictwo?

„Zeszyty” można wypożyczyć w Bibliotece Publicznej w Sokółce, Bibliotece Seminarium Duchownego w Białymstoku oraz na Uniwersytecie Białostockim na Wydziale Historii.

Kto współpracował z Panem przy tworzeniu „Zeszytów”?

Adam Czesław Dobroński oraz Henryk Filkiewicz – były żołnierz AK, miłośnik - amator historii lokalnej, inicjator budowy pomnika Marszałka Józefa Piłsudskiego w Sokółce. Później pisali również nasi Czytelnicy.

Czego dotyczyły artykuły?

Dziejów dawnej Rzeczypospolitej przed rozbiorami, XIX wieku, powstania listopadowego i styczniowego na naszym terenie, dwóch wojen światowych, okresu międzywojennego oraz wojny z sowieckim okupantem. Artykuły opisywały często obyczaje oraz stare piosenki ludowe, których już nie ma. „Zeszyty” zawierały, tzw. białe plamy, czyli nieznane, niewyjaśnione zdarzenia dla ówczesnej ludności.

Pamięta Pan swój pierwszy artykuł?

Był to tekst pt. „Tak jest panie Kuratorze”, który opisywał prześladowania mojego ojca, po powrocie z obozu jenieckiego w Murnau. Artykuł został umieszczony w „Kurierze Podlaskim”.

Dziękuję za rozmowę.

Wywiad przeprowadziły: Elżbieta i Katarzyna Parchanowicz

V. CIEKAWOSTKI NIE TYLKO DLA TURYSTÓW



Sokólskie widoki

Sokólszczyzna przyciąga turystów nie tylko ze względu na swoje walory kulturowe, ale również urokliwe krajobrazy Wzgórz Sokólskich. Wśród nich położone są niewielkie wsie, z których wiele zachowało swoją tradycyjną zabudowę. Mało uczęszczane drogi, przy których można obejrzeć przepiękne krzyże przydrożne, zachęcają do rowerowych wycieczek. Bogata tradycja kulinarna pozwala na rozwój i powstanie coraz to nowych lokali gastronomicznych.

Ziemie, znane z hodowli konia sokólskiego, zachęcają miłośników koni do odwiedzenia lokalnych stadnin.

Z roku na rok rozwija się oferta agroturystyczna, a amatorzy wczasów pod gruszą coraz chętniej podróżują na Sokólszczyznę. Podlaskie Stowarzyszenie Agroturystyczne, które powstało w 1996 roku, skupia osoby zajmujące się agroturystyką z terenu województwa podlaskiego, głównie z powiatu sokólskiego. Gospodarstwa w większości położone są przy szlakach turystycznych promujących unikalne walory tego terenu. Główną atrakcją kwater jest wypoczynek na podlaskiej wsi, w większości z zachowanym niepowtarzalnym charakterem, kulturą, zwyczajami i czystym powietrzem. Wiele gospodarstw serwuje znakomite jedzenie ze specjałami kuchni podlaskiej w roli głównej.

Kuchnia podlaska to wynik przenikania na tych terenach tradycji i wyznań wielu grup etnicznych, narodowych i religijnych. Elementy litewskie, białoruskie, żydowskie i tatarskie wpływały również na kształt gustów kulinarnych mieszkańców Sokólszczyzny. Oprócz bardzo popularnych potraw z ziemniaka są ciekawe potrawy związane z kuchnią wschodnią, przybyłe wraz z osadnikami tatarskimi. Te lokalne specjały docenia się poprzez ich certyfikowanie, co pozwala na



Wieś sokóleńska

ochronę ich tradycyjnej procedury i niepowtarzalnego smaku. Do najbardziej znanych potraw z naszego regionu należą:

- *sery korycińskie* – podpuszczkowe sery produkowane z mleka krowiego o charakterystycznym okrągłym kształcie, czasem wzbogacane ziołami i przyprawami, posiadają unijny certyfikat;
- *pierekaczewnik* – potrawa pochodząca z kuchni tatarskiej, to pieczony pieróg z kruchego ciasta, z nadzieniem mięsnym lub w wersji na słodko – z jabłkami lub twarogiem, był pierwszą potrawą umieszczoną na krajowej liście produktów tradycyjnych, posiada unijny certyfikat;
- *babka ziemniaczana* – ciasto z tartych ziemniaków pieczone z dodatkiem cebuli, kiełbasy i przypraw, znana i lubiana nie tylko na Sokólszczyźnie;
- *kiszka ziemniaczana* - pieczona kiszka nadziewana masą ziemniaczaną, popularne danie obiadowe;
- *kumpiak* – to szynka wieprzowa natarta czosnkiem, owocami jałowca, ziołami i pieprzem, zasolona i wysuszona, którą można bardzo długo przechowywać poza lodówką.



Pierekaczewnik

Kraina wśród wzgórz

Wzgórza Sokólskie nazywane są również Wzgórzami Dąbrowsko - Sokólskimi lub Wysoczyzną Grodzieńską. Jest to malowniczo ukształtowane pasmo wzgórz pomiędzy dolinami Biebrzy, Niemna i Świsłoczy. Rozpościerają się one wzdłuż wschodniej granicy: od Lipska na północy do Krynek na południu. Zostały ukształtowane w najstarszym stadium ostatniego zlodowacenia. Ich materiałem narzutowym są przeniesione przez lodowiec skały ze wschodniej Finlandii i Karelii. Zajmują ok. 1.300 km kw.



Wzgórza Sokólskie

Na wzgórzach znajduje się wał morenowy, biegnący od wsi Jałówka przez Rozedranek do Podkamionki i dalej na wschód do Kamionki Starej, gdzie osiąga wysokość 227 m n.p.m. Wysokość położonych na południowy-wschód od Sokółki wzniesień dochodzi do 240 m n.p.m. Najwyższe wzniesienie – Góra Wojnowska (na południowy-wschód od Sokółki) – osiąga 239,5 m n.p.m., inne wyższe pasma to Góry Karpackie – 229 m n.p.m. Część Wzgórz Sokólskich (38.742 ha) stanowi obszar krajobrazu chronionego. W ostatnich latach, na skutek masowego wydobycia żwiru, urokliwy krajobraz Wzgórz Sokólskich w wielu miejscach został nieodwracalnie zniszczony.

Krajobraz z wiatrakami



Wiatrak w Minkowcach

i najlepiej zachowany z tego typu wiatraków, stojący w Malawiczach, w 2011 roku spłonął. Wraz z nim zakończyła się historia wiatraków typu sokólskiego.



Nieistniejący już wiatrak w Malawiczach

Drewniane jest piękne

Do II wojny światowej drewniane domy stanowiły dominujący typ architektury w Sokółce. Murowane budynki stały głównie w centrum, czyli w okolicach rynku oraz przy głównej ulicy miasta.

Z tradycyjnej drewnianej zabudowy po dziś dzień zachowało się kilka ciekawych budynków, m.in. dawna siedziba parafii prawosławnej przy ul. Piłsudskiego, zabytkowy dom przy ul. Grodzieńskiej, czy obecnie w dużym stopniu przebudowane, domy na ul. Ściegiennego.



Ganek domu Państwa Wilczyńskich



Okno od ulicy Grodzieńskiej (może okiennice?)

Przy skrzyżowaniu ul. Grodzieńskiej z Kresową, można jeszcze do dziś wypatrzeć niewielkie drewniane domki, które zachowały dawny układ zabudowy, łącząc pod jednym dachem pomieszczenie mieszkalne z gospodarczym. Domy takie stały ścianą szczytową od strony ulicy. Gdzieś tam zachowały się ślady niegdyś bardzo popularnych zdobień narożników i nadokienników.

Imponująco przez wiele lat prezentował się tzw. „etapnyj dom”, drewniany budynek z 2. połowy XIX wieku, w którym to za czasów carskich znajdował się sąd 63.

Uglickiego Pułku Piechoty. Sądzone tu m.in. zatrzymanych uczestników Powstania Styczniowego oraz przetrzymywano powstańców zsyłanych na Syberię (stąd pochodzi też potoczna nazwa). W latach późniejszych pełnił rozmaite funkcje: przychodni lekarskiej, szpitala, a w ostatnich latach mieściła się w nim Szkoła Rolnicza. Niestety, budynek nie został objęty ochroną Konserwatora Zabytków, co umożliwiło jego rozbiórkę i budowę w jego miejsce marketu budowlanego.



Drewniany dom na ul. Ściegiennego



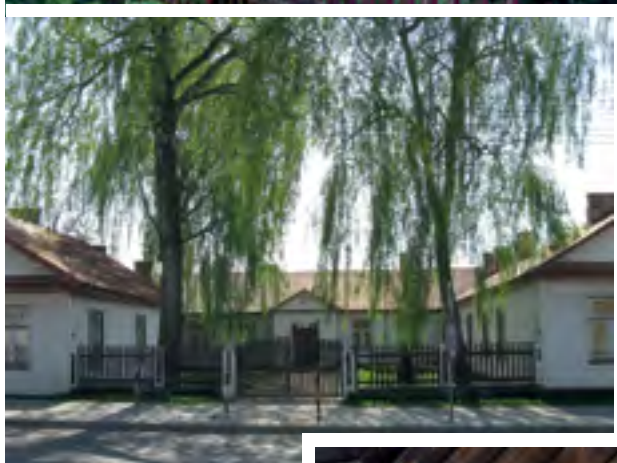
Drewniany domek na ul. Grodzieńskiej

Wsie sokólskie są w większości typowymi „ulicówkami”, czyli domy wiejskie budowane są po obu stronach drogi prowadzącej przez wieś. W krajobrazie wiejskim pojawiły się one w połowie XVI wieku. Tradycyjnie domy stawiano ścianą szczytową do drogi. Pod jednym dachem budynku mieściły się zarówno pomieszczenia mieszkalne, jak i chlew, stajnia i obora. Stodoły stały oddzielnie, w głębi podwórka, zazwyczaj również prostopadłe do głównej drogi. Niekiedy stawiano je równoległe i budynki te stały praktycznie w jednym ciągu. Domy budowane frontem do głównej drogi były przejawem zamożności i pojawiły się w okresie późniejszym. Ciekawym przykładem ulicówki jest nietypowy ciąg wsi wzdłuż drogi Sokółka – Dąbrowa Białostocka. Dawniej nazywano je „Długą Wsią”, obecnie jest to kilka odrębnych wsi rozciągniętych na długości prawie 15 km.



Dom w Zwierzanach

Dawniej jedynym budulcem na wsi był kamień i drewno. Większość stawianych budynków posiadało konstrukcję ścian zrębową, zwaną też wieńcową. Belki, tworzące ściany boczne budynku, zazębiały się o siebie w narożach. Popularny był i jest do tej pory drewniany szalunek



Nieistniejący dziś budynek
Szkoły Rolniczej

budynków mieszkalnych. Nie ma już obecnie domów i zabudowań krytych słomianą strzechą, jak również rzadko spotyka się dachy kryte gontem czy też dachówką. Zanikły też dachy czterospadowe.

Wiele drewnianych domów wiejskich zachowało zdobnicze elementy naroży, nadokienników, okiennic, wiatrownic i dekoracyjnego oszalowania szczytu.



Zdobienia domu w Minkowcach



Zdobienia domu w Aulkowszczyźnie

Zdobnictwo domów na Sokólszczyźnie rozwinęło się pod koniec XIX wieku. Finezja i wykorzystane motywy zdobnicze zależały od możliwości i zdolności lokalnego cieśli. Po dziś dzień widać różnice w zdobieniach w poszczególnych wsiach.

Jedyne takie konie

Już przed 1914 rokiem znane były tzw. konie pogrubione z okolic Dąbrowy Białostockiej, Grodna i Sokółki. Powszechne zainteresowanie ich hodowlą nastąpiło w latach międzywojennych i podyktowane było potrzebami armii na konie pociągowe cięższego typu oraz do transportu miejskiego. Po II wojnie światowej najbardziej wartościowy ośrodek hodowli powstał w rejonie Sokółki, stąd konie te zaczęto nazywać sokólskimi.



Stanowią regionalny typ koni zimnokrwistych, na ukształtowanie którego miały duży wpływ warunki środowiskowe północno-wschodniej Polski z ostrym klimatem i słabszą jakością gleby. Populacja ta powstała na bazie miejscowych koni, przy udziale zachodnioeuropejskich reprodaktorów zimnokrwistych. Nazwa „zimnokrwisty” pochodzi stąd, że większość tych koni jest spokojna i opanowana, a zatem wykazuje „zimną krew”.

Wymiary konia sokólskiego wynoszą: wzrost 150-160 cm, obwód klatki piersiowej 185-200 cm, i obwód w nadpęciu 21-24 cm, waga 500-680 kg. Maść kasztanowa lub gniada, rzadziej dereszowata i kara. Konie sokólskie cechuje m.in.: wczesność dojrzewania, szybki wzrost i rozwój, niewybredność i dobre wykorzystanie paszy, długowieczność, płodność, zdrowie i przystosowanie do środowiska oraz łagodny temperament. Ze względu na powyższe cechy wykorzystywane były (i wciąż są) do różnych prac transportowych, jako zwierzęta zaprzęgowe, a nawet jako konie wierzchowe.



Niestety znalazły się one na liście zagrożonych wyginięciem gatunków. Powstał program ochrony zasobów genetycznych koni zimnokrwistych w typie sokólskim.

Dziś konie sokólskie hoduje się także w okolicach Lubina i Kielc, ale znane są również poza granicami kraju. W samym powiecie sokólskim właścicielami tych zwierząt jest prawie pół tysiąca osób.

Bibliografia:

1. *Podlaski Szlak Tatarski*, Wyd. Muzułmański Związek Religijny w RP, Gmina Wyznaniowa w Białymstoku, 2007, Białystok
2. Biziuk D., *Tradycja Romska kuchnia i zwyczaje mają przyciągnąć turystów*, Gazeta Współczesna Białystok, 03-08-12 DZ. / Nr 150.
3. Brykowski Ryszard, *Tatarskie meczety w Rzeczypospolitej*, w: Ochrona zabytków, 1988, nr 3.
4. Bujnowski W., *Monografia Powiatu Sokólskiego*, Warszawa 2009.
5. Bujnowski W., *Z historią przez powiat sokólski*, Warszawa 2009.
6. Gajdzis T., *Wolność krzyżami znaczonej*, Sokółka – moje rodzinne miasto, Białystok 2003.
7. Gawel A., *Zdobnictwo drewnianych domów na Białostocczyźnie*, Białystok, 2007.
8. Hass L., *Sekta farmazonii warszawskiej*, Warszawa 1980, s. 440.
9. Jeżewski Z., *Mój marsz przez życie*, Komorów 2004.
10. Kondratiuk H., *W stronę Tarasiewicza*, Białystok 2002 r.
11. Kornecki M., *Budownictwo drewniane jako element tożsamości regionów kulturowych*, w: Rocznik Białostocki XVIII, Warszawa 1993.
12. *Kościół św. Antoniego w Sokółce*, Wrocław 2007.
13. Pieczul I., *Weryfikacja zabytków Ziemi Sokólskiej*, Kielce 1975.
14. Pluta A., *Szlakiem architektury drewnianej Ziemi Sokólskiej*, Sokółka 2012.
15. *Powiat sokólski. Na styku kultur*, Starostwo Powiatowe, Białystok, 2008
16. Rąkowski G., *Polska Egzotyczna*, Pruszków 1994.
17. *Słownik biograficzny teatru polskiego 1765-1965*. Warszawa: PWN, 1973, s. 905.
18. *Sokółka zaprasza*, Urząd Miejski w Sokółce, Sokółka 2011.
19. *Sokółka, 400-lecie miasta*, Urząd Miejski w Sokółce, Białystok-Sokółka 2009.
20. Talarczyk M., *Sokólskie domostwa*, w: Sokólski Zeszyt Historyczny, październik 1992, zeszyt 6.
21. Wiśniewska I.(red.), *Sokólskie nekropolie. Zabytkami czterech kultur*, Sokółka 2005.
22. Miesięcznik Sądeczanin, Adam Cyra, artykuł „*Więzień Auschwitz*” i „*Żołnierz Wyklęty*”

Strony internetowe:

http://pl.wikipedia.org/wiki/Ko%C5%9Bci%C3%B3%C5%82_%C5%9Bw._Antoniego_w_Sok%C3%B3%C5%82ce, stan z 16.09.2013

<http://www.idziemy.com.pl/wiara/cud-w-sokolce/2/>, stan z 16.09.2013

http://pl.wikipedia.org/wiki/J%C3%B3zef_K%C5%82opotowski

<http://www.eduteka.pl/temat/Jozef-Klopowski>

<http://isokolka.eu/sokolka/4856-wolni-polscy-zeglarze-uroczystosci-ku-czci-braci-ejsmontow-na-osiedlu-zielonym-foto>

<http://sokolka.pl/2012/04/13/90-urodziny-pana-wojciecha-drewniaka/>,
stan z dnia 23.09.2013

[ttp://pl.wikipedia.org/wiki/Plik:J%C3%B3zef_Hilary_G%C5%82owacki_L_A_Dmuszewski.jpg](http://pl.wikipedia.org/wiki/Plik:J%C3%B3zef_Hilary_G%C5%82owacki_L_A_Dmuszewski.jpg)

http://pl.wikipedia.org/wiki/Ludwik_Adam_Dmuszewski
www.jewshgen.org

<http://isokolka.eu/sokolka/6049-krotka-historia-kina-w-sokolce-foto> stan z
dnia 10.10.2013 r.

Autorzy zdjęć:

Dorota Biziuk

Romuald Bujwicki

Jacek Kirejczyk

Grzegorz Kucharewicz

Aleksandra Pluta

Iwona Wiśniewska

Szymon Wrześniewski

Fundacja Sokółski Fundusz Lokalny

Stowarzyszenie Dziedzictwo Kulturowe Igrył

Archiwum Muzeum Ziemi Sokólskiej

Archiwum Biblioteki Publicznej w Sokółce

Sokółski Ośrodek Kultury

